



20
lat razem
1992–2012

gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

3 (203)
grudzień 2012
ISSN 1505-6317

Socjologowie UŚ o fenomenie Bonda

str. 18–19

007



Posiedzenie Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich



1



2



3



4



5



6

- 1 29 października w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej w Katowicach odbyło się posiedzenie Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich
- 2 Uczestników spotkania powitał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, przewodniczący RKRUA
- 3 W posiedzeniu uczestniczył m.in. prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek (rektor UŚ w kadencjach: 2002–2005–2008)

- 4 Członkowie Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich
- 5 Prof. dr hab. n. med. Ewa Małecka-Tendera, honorowa przewodnicząca RKRUA
- 6 Podczas posiedzenia przeprowadzono wybory na wiceprzewodniczącego i sekretarza RKRUA

Foto: Agnieszka Szymała

Polecamy

Informacje

„22 października i 19 listopada na Uniwersytecie Śląskim odbyły się seminaria poświęcone jakości kształcenia. Były one dedykowane przede wszystkim problemom związanym z wdrażaniem Krajowych Ram Kwalifikacji oraz Systemu Zapewnienia Jakości Kształcenia. Przy okazji, licznie zgromadzeni uczestnicy omawiali jednak szereg innych zagadnień, hołdując maksymie Arystotelesa, iż jakość to to, co sprawia, że rzecz jest rzeczą, którą jest”. Więcej na temat Krajowych Ram Kwalifikacji oraz Systemu Zapewnienia Jakości Kształcenia na Uniwersytecie Śląskim w artykule „W trosce o jakość” str. 6–7

Rozmowa

„W okolicach Roku Gombrowiczowskiego (roku 2004, przyp. red.) zdałem sobie sprawę, że jesteśmy teraz w takim momencie, że temu piarstwu trzeba dać odpocząć. Wydaje się, iż możliwości różnych interpretacji Gombrowicza się wyczerpały, że potrzebny jest nowy impuls. Nie wiem, jaki... może metodologiczny, może polityczny? W pewnym momencie Gombrowicz stał się ekspertem od wszystkiego i antidotum na wszystko. Gdzie ja widzę przyszłość tekstów o Gombrowiczu? W dwóch miejscach. (...) uważam, że środowisko polonistyczne czeka poważna dyskusja na temat kanonu polskiej kultury i literatury, która przewycięży to, co odziedziczyliśmy w spadku po wieku XIX”. Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Józefem Olejniczakiem, teoretykiem i historykiem literatury polskiej XX wieku.str. 10–11

Badania naukowe

Upublicznić prywatność str. 14–15
Wielki Integrator str. 16–17

Felietony

Santa Claus is coming to town str. 27
Nazywam się Bond – Hans Bond str. 27

Ponadto

Kronika UŚ str. 4–5
Szkoła dialogu str. 8–9
Każde dziecko chce się uczyć str. 12
Liderzy nauki.
Prof. dr hab. inż. Zygmunt Wróbel str. 13
W służbie Jej Królewskiej Mości str. 18–19
Poszerzanie horyzontów str. 20–21
Warto oglądać! str. 22
Kolejne doświadczenia str. 23
„Włóczykij” na scenie str. 26
Losy absolwentów.
Dr Zygmunt Łukaszczyk str. 28
Wydawnictwo UŚ str. 30

Z życia wydziałów

Sukcesy cieszyńskiej grafiki artystycznej .. str. 24–25

Patronat medialny

Śląska mowa – tradycja i perspektywy str. 29



Rys: Marek Rojek

*Szanowni Państwo,
Pracownicy i Przyjaciele Uniwersytetu Śląskiego,
Doktoranci i Studenci!*

*W atmosferze radosnego oczekiwania na
Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy 2013 Rok,
proszę przyjąć płynące z głębi serca życzenia:
ciepłych, spokojnych i magicznych Świąt,
odpoczynku w gronie Najbliższych,
a w Nowym Roku samych dobrych wydarzeń,
szczęścia w życiu osobistym i sukcesów w pracy zawodowej.*

*Rektor i Prorektorzy
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach



Rysunki: **Marek Głowacki**
Opracowanie wersji internetowej: **Bianka Porębska**
Adres Redakcji:
ul. Bankowa 5, III piętro, pok. 6, 40-007 Katowice,
tel.: +48 32 359 19 64, e-mail: gazeta@us.edu.pl
www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:
Profesjadruk, Al. Piłsudskiego 133k, 92-318 Łódź
tel. 42 25 26 755, www.profesjadruk.pl

Nakład: 1000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Projekt okładki: **Patrycja Matysiak**
Redaktor naczelna: **Agnieszka Sikora**
Sekretarz redakcji: **Tomasz Okraska**
Współpracownicy: **Aleksandra Kielak, Małgorzata Kłoskowicz, Agnieszka Nęcka, Maria Sztuka**
Felietoniści: **Stefan Oślizło, Jerzy Parzniewski**
Korekta: **Monika Zaręba**
Projekt graficzny: **Łukasz Kliś**

Jubileuszowa wystawa w Galerii Uniwersyteckiej

Jubileusz 40-lecia pracy twórczej prof. zw. z przew. kwal. II st. Anny Kowalczyk-Klus i prof. zw. Eugeniusza Delekty, pracowników Instytutu Sztuki na Wydziale Artystycznym UŚ w Cieszynie, stał się okazją do zorganizowania wystawy rysunku i grafiki tych artystów, związanych niemalże od początku swojej działalności z Uniwersytetem Śląskim. Wystawę otwarto 8 października – w dniu inauguracji roku akademickiego 2012/2013 na cieszyńskich wydziałach UŚ. Jubileuszową wystawę w Galerii Uniwersyteckiej można było oglądać przez cały październik.

Śląski Klub Profesorski

24 października w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej w Katowicach odbyło się spotkanie otwierające cykl międzyuczelnianych konwersatoriów interdyscyplinarnych, organizowanych w ramach Śląskiego Klubu Profesorskiego. Wykład inauguracyjny pt. „Uniwersytety XXI wieku – XXI wiek wiekiem uniwersytetów” wygłosił JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Celem działalności Śląskiego Klubu Profesorskiego jest przede wszystkim integracja śląskiego środowiska naukowego. Podczas spotkań będą poruszane najistotniejsze problemy związane zarówno z prowadzonymi badaniami naukowymi, zwłaszcza tymi, które poprzez swoje aplikacje i odniesienia praktyczne łączą świat uniwersytecki ze światem życia codziennego, jak również z nurtującymi społeczność akademicką zagadnieniami organizacji życia zawodowego i innymi pragmatycznymi aspektami działalności badawczej oraz dydaktycznej.

Posiedzenie RKRUA



foto: Agnieszka Szymala

29 października w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbyło się posiedzenie Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich. Uczestników spotkania przywitał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, przewodniczący RKRUA.

Spotkanie było okazją do omówienia m.in.: kwestii finansowania szkolnictwa wyższego, funduszy europejskich w perspektywie budżetowej, projektów kluczowych RPO w nowej perspektywie finansowania EU, propozycji koncepcji merytorycznej Śląskiego Parku Nauki, sytuacji śląskich uczelnianych biur karier czy współpracy z przedsiębiorcami i organizacjami pracodawców (partnerstwo publiczno-prywatne). Podczas posiedzenia przeprowadzono również wybory na wiceprzewodniczącego i sekretarza RKRUA.

Fotoreportaż na str. 2

Wampiriada 2012

29 października odbyła się kolejna edycja akcji honorowego oddawania krwi „Wampiriada 2012”. Uczestnicy wydarzenia spotkali się przed rektorem Uniwersytetu Śląskiego, gdzie przywitał ich JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Rektor podpisał „cyrograf” i wyraził zgodę na wysysanie studenckiej krwi. Następnie pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach pod przewodnictwem dyrektora Stanisława Dyląga, przebrani za wampiry i czarownice, przemaszerowali pod hotel Katowice, gdzie znajdowały się specjalistyczne ambulanse do pobierania krwi. „Wampiriada” to największa w Polsce kampania honorowego krwiodawstwa prowadzona w środowisku akademickim. Akcję organizuje Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach.

Porozumienie z Future Processing

30 października zostało podpisane porozumienie o współpracy między Uniwersyteciem Śląskim w Katowicach, reprezentowanym przez JM Rektora UŚ prof. zw. dr hab. Wiesława Banysia, a firmą Future Processing Sp. z o.o., której przedstawicielem był Jarosław Czaja, prezes zarządu. Współpraca obejmie m.in.: realizację wspólnych projektów dydaktycznych oraz naukowo-badawczych (organizację szkoleń, konferencji, praktyk i staży dla studentów UŚ), konsultowanie programów kształcenia w celu podnoszenia jakości kwalifikacji absolwentów uczelni oraz udział w konsultowaniu prac dyplomowych, realizację wspólnych studiów podyplomowych, wyposażenie i doposażanie infrastruktury laboratoryjnej uniwersytetu.

Wykład dr. Adama Goldwyna

30 października na Wydziale Filologicznym w Katowicach odbyło się zebranie Polskiego Towarzystwa Filologicznego, podczas którego wykład pt. „Achaean, Athenians and Americans in the Post 9/11 Era: Comparing Empires in »The New York Times«” wygłosił dr Adam Goldwyn z Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja).

Wizyta odbywała się w ramach realizacji projektu badawczego „Transformations and Adaptations of Byzantine Heritage in Modern Europe 1500–2010”, finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Współorganizatorami spotkania byli Zarząd Koła Katowickiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego i Katedra Filologii Klasycznej Uniwersytetu Śląskiego.

Porozumienie z firmą ELBIT Śliwiński

5 listopada podpisane zostało porozumienie o współpracy między Uniwersyteciem Śląskim w Katowicach, reprezentowanym przez prorektora ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzeja Kowalczyka, a firmą ELBIT Śliwiński sp. j., której przedstawicielem była współwłaścicielka dr Tamara Śliwińska. Współpraca obejmie m.in.: działanie na rzecz wdrożenia wynalazku „Sposób uszczelniania powłok tlenkowych na aluminium i jego stopach”, realizację wspólnych projektów naukowo-badawczych, konsultowanie programów kształcenia oraz tematyki prac dyplomowych tworzonych na uczelni, podejmowanie wspólnych działań na rzecz komercjalizacji własności intelektualnej uniwersytetu.

Spotkanie z cyklu „Europa na rozdrożu”

7 listopada na Wydziale Nauk Społecznych UŚ odbyło się spotkanie z cyklu „Europa na rozdrożu”. Uczestnicy dyskutowali na temat książek: *Europa, droga rzymska* Remiego Brague’a oraz *Problem politycznej jedności w Europie* Marka A. Cichockiego. W panelu udział wzięli: dr Marek A. Cichocki, dr Tomasz Słupik, dr hab. Jacek Surzyn. Organizatorem wydarzenia była „Teologia Polityczna”, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ oraz Koło Naukowe Politologów UŚ.

Otwarcie Centrum Kultury i Informacji Amerykańskiej

6 listopada w budynku Instytutu Matematyki UŚ odbyło się uroczyste otwarcie Centrum Kultury i Informacji Amerykańskiej – American Corner. Przecięcia wstęgi dokonali: prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski, prorektor UŚ ds. finansów i rozwoju; prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, prorektor UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką; prof. UŚ dr hab. Dariusz Pawelec, dyrektor CINI i Biblioteki UŚ; Ellen Germain, konsul generalna Stanów Zjednoczonych. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele władz miasta i regionu, Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych w Krakowie, British Council, Goethe Institut i Alliance Française oraz dyrektorzy regionalnych bibliotek naukowych i publicznych. Katowicka placówka American Corner jest szóstą w Polsce, dotychczas po-

dobne ośrodki powołano w Gdańsku, Łodzi, Wrocławiu, Radomiu i Lublinie. Poza dostępem do książek, mediów i baz danych, dotyczących tematyki Stanów Zjednoczonych, instytucje te są również miejscami wydarzeń kulturalnych. Porozumienie, na mocy którego zostało utworzone Amerykańskie Centrum Kultury i Informacji – American Corner, zostało podpisane 29 marca 2012 r. Dokument o współpracy pomiędzy Ambasadą Stanów Zjednoczonych Ameryki w RP i Uniwersytetem Śląskim podpisali JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz konsul generalna USA Allen Greenberg.



foto: CINI/BA

6. Festiwal Kultury Ekologicznej „Zielono mi!”

Od 7 do 12 listopada w kinoteatrze „Rialto” w Katowicach odbywała się szósta edycja Festiwalu Kultury Ekologicznej „Zielono mi!”, którego współorganizatorem był Uniwersytet Śląski w Katowicach. Towarzyszące projekcjom dyskusje poprowadzili pracownicy uczelni: prof. UŚ dr hab. Piotr Skubała oraz dr Ryszard Kulik. W programie znalazły się: koncert Kapeli ze Wsi Warszawa, projekcje filmowe, dyskusje, wykłady dr. Janusza Korbela i Jacka Szklarka, pokaz Grzegorza Leśniewskiego, spotkanie z prof. dr. hab. Andrzejem Elżanowskim oraz Krystianem Matyskiem, wspólne gotowanie z Magdaleną Cielengą-Wiaterek (autorką blogu <http://zielenina.blogspot.com>) i poczęstunek wegetariański.

Fotoreportaż na str. 31

50. Międzynarodowa Wystawa i Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości

10 i 11 listopada na Wydziale Nauk o Ziemi w Sosnowcu odbyła się 50. jubileuszowa Międzynarodowa Wystawa i Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości. Uczestnicy mieli moż-

liwość podziwiania eksponatów oraz wyrobów jubilerskich, a także zakupienia niektórych okazów minerałów, skał, skamieniałości, współczesnych muszli oraz wyrobów biżuterijnych. Dopelnieniem wystawy była sesja popularnonaukowa, podczas której wykłady wygłosili m.in.: prof. zw. dr hab. Janusz Janecek: „Zabójcze piękno? O kolekcjonowaniu minerałów promieniotwórczych”; dr Włodzisław Łopot: „Brylanty z grafitu”; dr Justyna Ciesielczuk, dr hab. Magdalena Misz-Kennan, mgr Tomasz Krzykawski: „Piękno minerałów wykwitających na palących się hałdach powęglowych Górnego Śląska”; dr Andrzej Boczarowski: „Prawdziwy wehikuł czasu”.

V Dzień Kultury Arabskiej

15 listopada, w ramach obchodów czterdziestolecia anglistyki, w Instytucie Języka Angielskiego miała miejsce piąta edycja Dnia Kultury Arabskiej. To największe w regionie wydarzenie poświęcone kulturze, tradycji, literaturze i zwyczajom krajów arabskich. Impreza stała się okazją do poznania tajemnic Bliskiego Wschodu, a także spotkania z kulturą arabską. Dla uczestników przygotowano szereg atrakcji, m.in.: konkurs wiedzy o świecie arabskim; arabski pokaz mody – prezentację strojów tradycyjnych; pokaz tańca brzucha w wykonaniu Tahiry Orient i pokaz tańca indyjskiego w wykonaniu zespołu TAAL. Podczas Dnia Kultury Arabskiej dostępne były również stoiska z arabskimi ciastami i herbatą, na innych natomiast uczono kaligrafii, prezentowano tatuaże henną oraz arabski makijaż.



foto: Szymon Korzbiel

Konferencja pt. „Więzi wspólnoty: literatura – religia – komparatystyka”

15 i 16 listopada w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Więzi wspólnoty: literatura – religia – komparatystyka / *The Ties of Community. Literature - Religion - Comparative Studies*”. Sesja zorganizowana została przez Katedrę Literatury Porównawczej Uniwersytetu Śląskiego z okazji jubileuszu 10-lecia jej istnienia.

Konferencja pt. „Codzienność oświeconych”

15 i 16 listopada na Wydziale Filologicznym UŚ w Katowicach odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pracowników i studentów pt. „Codzienność oświeconych”. Uczestnicy sesji poddali refleksji różne aspekty, realia i konkretne zjawiska kultury XVIII stulecia. Wydarzeniu towarzyszyło przedstawienie w Teatrze Korez, przygotowane przez członków Koła Oświeconych. Studenci wystawili fragmenty dwóch osiemnastowiecznych sztuk: „Kawy” i „Panny na wydaniu” Adama Kazimierza Czartoryskiego. Stroje historyczne i elementy scenografii do spektakli udostępnił Teatr Śląski. Organizatorem sesji było Koło Oświeconych działające w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego UŚ.

The 5th World Biennial of Student Poster Novi Sad 2012

16 listopada opublikowano listę zakwalifikowanych uczestników The 5th World Biennial of Student Poster Novi Sad 2012. Wśród prac wybranych przez jurorów znalazły się plakaty studentów i absolwentów Instytutu Sztuki w Cieszynie. Autorzy prac to: Monika Cecota, Damian Chomątowski, Iwona Cichy, Beata Grzeganeck, Martyna Sobolewska, Beata Sosnowska. Wśród 240 finalistów z całego świata znalazło się w sumie dwunastu Polaków. W skład międzynarodowego jury piątej edycji biennale organizowanego przez University of Novi Sad i the Academy of Arts in Novi Sad wchodzi wybitni projektanci: Dan Reisinger (Izrael), Lex Drewinski (Polska/Niemcy), Kari Piippo (Finlandia), Boris Ljubičić (Chorwacja), Simonida Dobanovački (Serbia).

Nominacje do tytułu „Popularyzator Nauki 2012”

W VIII edycji konkursu „Popularyzator Nauki” znaleźli się kandydaci z Uniwersytetu Śląskiego: dr hab. Mirosław Nakonieczny, prorektor UŚ ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji, oraz „Gazeta Uniwersytecka UŚ”, miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Celem przedsięwzięcia jest uhonorowanie najlepszych popularyzatorów nauki w dwóch kategoriach: naukowiec lub instytucja naukowa oraz dziennikarz, redakcja lub instytucja nienaukowa. Kapituła konkursu wybierze laureatów pod koniec listopada 2012 roku, a 5 grudnia w Centrum Prasowym PAP odbędzie się ceremonia wręczenia nagród. Konkurs „Popularyzator Nauki” jest organizowany przez serwis Nauka w Polsce Polskiej Agencji Prasowej oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.naukapolska.pap.pl. ■

Opracowała Agnieszka Nęcka

Ogólnuczelniane seminaria na temat Krajowych Ram Kwalifikacji oraz Systemu Zapewniania Jakości Kształcenia na Uniwersytecie Śląskim

W trosce o jakość

22 października i 19 listopada na Uniwersytecie Śląskim odbyły się seminaria poświęcone jakości kształcenia. Były one dedykowane przede wszystkim problemom związanym z wdrażaniem Krajowych Ram Kwalifikacji oraz Systemu Zapewniania Jakości Kształcenia. Przy okazji, licznie zgromadzeni uczestnicy omawiali jednak szereg innych zagadnień, hołdując maksymie Arystotelesa, iż jakość jest tym, co sprawia, że rzecz jest rzeczą, którą jest.

Gospodarzem seminariów był prof. UŚ dr hab. Ryszard Koziółek, prorektor ds. kształcenia i studentów. Na wstępie zwrócił uwagę, że troska o jakość kształcenia nie jest już wyłącznie dobrą wolą ludzi uniwersytetu, bowiem obecne prawodawstwo nie zostawia nam w tej materii wyboru. Zmienił się również klimat debaty o roli uniwersytetów, która – kształtowana przed media i polityków – ulega dziś nierzadko zwulgaryzowaniu, nie dbając o pogłębianie i różnicowanie problematyki.

– Zmienia się uniwersytet i nie do końca jeszcze wiemy, czym on ma być w przyszłości, czego właściwie od nas się oczekuje – mówił prorektor Koziółek. – Mam poczucie, że uniwersytet, oprócz tego, że jest miejscem, gdzie się zawodowo naucza i prowadzi badania, staje się coraz bardziej instytucją pożytku publicznego. Nie tylko studenci, ale szeroko rozumiane społeczeństwo powinno mieć coraz większą korzyść z uniwersytetu. Zatem efekty kształcenia nie są już wyłącznie pewnym kontraktem, który zawieramy ze studentami, ale swoistą obietnicą kształcenia o bardzo szerokich i często nieprzewidywalnych konsekwencjach, którą składamy także społeczeństwu.

Prorektor zaznaczył, że trzeba przezwyciężyć poczucie, iż System Zapewniania Jakości Kształcenia (SZJK) jest zewnętrznym instrumentem kontroli wobec naukowców i ich pracy. Jego celem nie jest bowiem wytykanie błędów i piętnowanie, ale troska o poprawienie jakości kształcenia – nie kontrolowanie, ale zobaczenie, jak uczymy. Punktem wyjścia projektu jest odpowiednia diagnoza oraz zaangażowanie na wydziałach, bez którego całość będzie jeszcze jednym zewnętrznym dokumentem, bez wielkiego wpływu na rzeczywiste nauczanie uniwersyteckie.

– Śledząc język tej debaty – stwierdził prorektor Koziółek – starałem się przyjąć coś, wokół czego można się skupić, znajdując formułę „dobrych praktyk”. Wiemy, co to znaczy uczyć dobrze, więc miejmy przed oczami to, co już robimy dobrze już od wielu lat. Jeżeli chcemy wymyślić nasz model jakości kształcenia, to przede wszystkim w oparciu o to, co wiemy o dobrych praktykach w naszych jednostkach.

Prof. UŚ dr hab. Aldona Skudrzyk, peł-



fot. Monika Duda

↑ Prof. UŚ dr hab. Ryszard Koziółek, prorektor ds. kształcenia i studentów, i dr hab. Alfred Czogała, pełnomocnik rektora ds. jakości kształcenia na Uniwersytecie Śląskim

nomocnik rektora ds. Systemu Bolońskiego i Krajowych Ram Kwalifikacji, zaznaczyła, że to, co dotyczy Krajowych Ram Kwalifikacji (KRK), powinno już schodzić na drugi plan, ponieważ KRK zasadniczo zostały wdrożone, a ten rok poświęcony jest na modyfikowanie sformułowanych efektów kształcenia, czy sposobów ich weryfikacji. W dyskusji nad tym punktem pojawiły się wątpliwości dotyczące różnic pomiędzy poszczególnymi kierunkami i wydziałami, które powinny się przełożyć na kształt opisów modułów. Ks. dr hab. Grzegorz Strzelczyk wyjaśniał, że sylabus ma charakter elastyczny, aby móc dostosowywać się do różnych sytuacji i stylów prowadzenia zajęć na poszczególnych kierunkach. W dyskusji pojawiły się również problemy dotyczące tego, w jaki sposób z ocen cząstkowych ustalić jedną ocenę modułową, kto powinien być koordynatorem modułu, a także konieczności corocznego weryfikowania tego, kto w danym roku prowadzi zajęcia. Prof. Skudrzyk zalecała z kolei, by modułowe efekty kształcenia weryfikować semestralnie, czyli by nie przenosić jednego modułu na więcej niż semestr. Jest to istotne zwłaszcza ze względu na mobilność studentów, którzy przyjeżdżają na wymianę często właśnie na jeden semestr.

Dr hab. Alfred Czogała, pełnomocnik rektora ds. jakości kształcenia na Uniwersytecie Śląskim, zwrócił uwagę, że wprowadzenie SZJK na kierunku stało się warunkiem prowadzenia na nim studiów, jak również jest podstawowym elementem oceny programowej i jednym z głównych elementów instytucjonalnej oceny PKA. Programy kształcenia mają zaś być zgodne z Krajowymi Ramami Kwalifikacji. Omówił strukturę zaplecza administracyjnego SZJK na Uniwersytecie Śląskim, którą tworzą zespoły: uczelniany, wydziałowe oraz kierunkowe. Skład Uczelnianego Zespołu ds. Jakości Kształcenia (UZJK) tworzą głównie pełnomocnicy dziekanów ds. jakości kształcenia. Zadaniem wydziałowych zespołów ds. jakości kształcenia (WZJK) będą: opracowanie wydziałowych procedur ZJK z uwzględnieniem dobrych praktyk i specyfiki wydziału, ocena jakości kształcenia oraz sporządzanie corocznych raportów oceny własnej jednostki. Z kolei kierunkowe zespoły zapewniania jakości kształcenia (KZZJK) w swoich pracach powinny prowadzić analizę i doskonalenie programu kształcenia z uwzględnieniem wniosków z monitorowania kariery zawodowej absolwentów. Pozostałością starego systemu jest ankieta oceny zajęć dydaktycznych,

której funkcjonowanie do końca 2013 roku wspiera projekt UPGOW.

We wrześniu 2012 roku powstało Biuro ds. Jakości Kształcenia, będące wspólnym zapleczem administracyjnym obu pełnomocników. Biuro, którego pracownikiem jest mgr Przemysław Grzonka, ma na celu przede wszystkim wspieranie wydziałów w procedurze wdrażania nowych regulacji.

Problemem pojawiającym się w kontekście wprowadzania nowych unormowań związanych z zapewnianiem jakości kształcenia jest brak dostosowania do nich systemu USOS. Powinien on pełnić istotną rolę pomocniczą, jednak, głównie ze względu na to, że jest systemem centralnym, a nie lokalnym, nie obsługuje wielu elementów związanych z SZJK. Konieczne może być stworzenie dla USOS nakładki, która objęłaby zasięgiem najbardziej problematyczne aspekty, takie jak sposób wpisywania ocen z modułów.

Z powyższym związana jest również konieczność modyfikacji nieelektronicznych sposobów wpisywania ocen. Obecnie funkcjonujące indeksy są bowiem niedostosowane do systemu modułowego. Nie wiadomo również, czy pozostawione w dotychczasowej formie będą karty zaliczeniowe, na których studenci zbierali wpisy. Tymi kwestiami zajmuje się specjalnie powołany uczelniany zespół.

W dyskusji pojawiła się również kwestia powstania odpowiedniego systemu motywowania dobrych dydaktyków. Prorektor Koziołek zadeklarował wolę premiowania działalności dydaktycznej w adekwatnym stopniu, jak to jest czynione z działalnością naukową i organizacyjną. Kandydatury mogłyby być wówczas zgłaszane przez wiele podmiotów i, po zaopi-

niowaniu, przedstawiane do nagród.

Na drugim seminarium dyskutowana była robocza wersja wydziałowych procedur zapewniania jakości kształcenia. Debatowano m.in. nad kwestią obligatoryjności hospitacji wszystkich pracowników prowadzących zajęcia dydaktyczne. Zwracano uwagę, iż przede wszystkim hospitowane powinny być osoby, które po raz pierwszy mają do czynienia z prowadzeniem ćwiczeń bądź wykładów, a także prowadzący niebędący pracownikami Uniwersytetu Śląskiego.

Kolejny panel poświęcony był monitorowaniu losów absolwentów Uniwersytetu Śląskiego, które leży w kompetencjach Biura Karier UŚ. Pierwsze takie badanie przeprowadzane jest po roku od ukończenia studiów, następne – po 3 i 5 latach. Z założenia kierowane jest do wszystkich absolwentów, jednak nie wszyscy potencjalni respondenci elektronicznej ankiety są skłonni ją wypełnić, bądź też przerywają w trakcie. Biuro Karier zaoferowało, że jest w stanie przygotowywać sformułowane na podstawie zebranych danych raporty i zestawienia, na życzenie jednostek dydaktycznych UŚ. Dyskusję wzbudził kształt kwestionariusza ankiety, zdaniem niektórych, jego nadmierna objętość. Pojawił się postulat aby dodać do kwestionariusza miejsce, w którym absolwent odnosiłby się do tego, jak realizowany przez niego program studiów, na konkretnym kierunku i specjalności, przełożył się na umiejętność odnalezienia się na rynku pracy oraz które z przypisanych do kierunku studiów efektów kształcenia respondent wykorzystuje. Ze strony przedstawicieli Instytutu Socjologii UŚ pojawiły się postulaty wykorzystania w monitorowaniu losów absolwentów

również innych metod badawczych, uwzględniających badania jakościowe. Przedstawiciele BK zwrócili jednak uwagę na kosztowność tej propozycji, gdyby miała być zastosowana dla całego Uniwersytetu. Pojawiła się też kwestia umiejscowienia w kwestionariuszu pytań o charakterze otwartym, jednak towarzyszyła jej kontrowersja dotycząca tego, kto i w jaki sposób miałby te pytania opracowywać.

Dariusz Laska z Biura Współpracy z Gospodarką przedstawił obszary działań, którymi zajmuje się ta jednostka. W kontekście zagadnień objętych zakresem seminarium, wskazał na kwestię konsultowania programów nauczania z partnerami gospodarczymi. Od sześciu miesięcy we wszystkich podpisanych umowach znajdują się punkty dotyczące opiniowania programów nauczania, obecnie zaś trwają prace nad stworzeniem centralnego rejestru umów o współpracy z przedsiębiorstwami. Przedstawiciel BWG zachęcał również zebranych do korzystania z innych możliwości wsparcia oferowanych przez Biuro, takich jak przekazywanie informacji o inicjatywach podejmowanych przez UŚ w odniesieniu do przedsiębiorstw czy pomoc w procedurze zawierania umów z podmiotami gospodarczymi. W planach jest również stworzenie systemu zamawiania prac dyplomowych i badawczych, o które przedsiębiorstwa mogłyby się zwracać. Dariusz Laska zwracał też uwagę, że jednostki dydaktyczne mogą posilkować się kontaktami z gospodarką, gdy będą chciały włączyć do programów studiów moduły prowadzone przez wykładowców-praktyków.

III seminarium poświęcone jakości kształcenia na UŚ odbędzie się 21 stycznia 2013 roku. ■

Tomasz Okraska



foto: Agnieszka Szymala

↑ Ks. dr hab. Grzegorz Strzelczyk i prof. UŚ dr hab. Aldona Skudrzyk, pełnomocnik rektora ds. Systemu Bolońskiego i Krajowych Ram Kwalifikacji

Od 24 do 28 września na Uniwersytecie Śląskim odbywało się tegoroczne posiedzenie Polsko-Ukraińskiej Komisji Ekspertów do spraw doskonalenia treści podręczników szkolnych geografii i historii

Szkoła dialogu

Członkowie polsko-ukraińskiej komisji od wielu lat recenzują podręczniki szkolne do nauczania historii i geografii. Podczas corocznych zebrań próbują zweryfikować pewne punkty widzenia, uwzględniając argumenty obu (stron) narodów. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że mamy wiele trudnych momentów w historii polsko-ukraińskiej, ale chcemy ująć je w taki sposób, aby młode pokolenie w Polsce i na Ukrainie widziało swojego sąsiada nie jako wroga, lecz jako partnera – mówił podczas posiedzenia prof. dr hab. Stanisław Kulczycki, przewodniczący ukraińskiej części komisji

Kierunek: Katowice

Polsko-ukraińska komisja została powołana w 1993 roku przez premier RP Hannę Suchocką, na mocy porozumienia podpisanego między dwoma ministerstwami. Co roku członkowie obu stron otrzymują materiały do nauczania historii i geografii, by sprawdzić, w jaki sposób przedstawiane są informacje dotyczące ich kraju w podręcznikach sąsiadów. Opracowują szczegółowe recenzje oraz spotykają się, na przemian w Polsce i na Ukrainie, by komentować i analizować wyłaniający się obraz historyczny i geograficzny danego kraju. – Różne wydarzenia są inaczej postrzegane przez nas, inaczej przez nich. Staramy się więc, w miarę możliwości, spolaryzować stanowiska nadmiernie tendencyjne, trudne do przyjęcia zarówno przez jedną, jak i drugą stronę – tłumaczy prof. zw. dr hab. Andrzej Jankowski z Zakładu Hydrologii i Gospodarki Wodnej Obszarów Urbanizowanych (WNoZ UŚ), od kilkunastu lat pracujący w komisji.

Tegoroczne posiedzenie zostało zorganizowane w Katowicach. 25 września w rektoracie odbyła się sesja naukowa, podczas której swój referat nt. historii i przemian społeczno-gospodarczych Doniecka wygłosił dr Wołodimir Gołowko z Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, prof. UŚ dr hab. Zygmunt Woźniczka (UŚ) mówił o różnorodności kulturowej Górnego Śląska, natomiast prof. UŚ dr hab. Maria Tkocz (UŚ) omówiła procesy restrukturyzacyjne oraz ich efekty widoczne na Górnym Śląsku.

Zgromadzonych gości powitał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. W kilku słowach przybliżył specyfikę Uniwersytetu Śląskiego. Dziękując członkom komisji za przybycie, podkreślił, że jedna z idei przewodnich uczelni brzmi: „łam schematy”. Wpisuje się ona, w pewnym sensie, w charakter zadań podejmowanych przez członków komisji.

Do Katowic przyjechali przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy: prof. Oleksandr Udod, Raisa Jewtuszenko oraz Natalia Beskowa; członkowie Narodowej Akademii Nauk Ukrainy: dr Wołodimir Gołowko, dr Witalij Perkun; przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Naro-

dowej – dr Krzysztof Kafel; ponadto członek rady IPN dr hab. Grzegorz Motyka, dr Piotr Kroll (UWr), dr Karol Sanojca (UW) oraz prof. Andrzej Jankowski (UŚ).

Stronie polskiej przewodniczył prof. dr hab. Włodzimierz Mędrzecki (IH PAN). Przedstawiając zgromadzonych gości, wspomniał również o przewodniczącym strony ukraińskiej, profesorze Kulczyckim. – Kiedy po raz pierwszy pojechałem do Kijowa, w 1995 roku, Instytut Historii Ukrainy był jeszcze mocno w okowach dawnego świata, ale już wtedy młodzi naukowcy szepotali, że jest jedna osoba, która tworzy nową historiografię. Tym kimś był właśnie profesor Stanisław Kulczycki. Nasza komisja nie może mieć lepszego partnera – zapewnił historyk.

Miejsce spotkania zostało wybrane nieprzypadkowo. Historia polsko-ukraińska zaznaczyła swoją obecność również na Śląsku.

Stosunki polsko-ukraińskie i Górny Śląsk


W ciągu trzech godzin musieliśmy opuścić dom, to nie do wiary. Było nas ośmioro w domu. Wzięliśmy więc, co kto mógł zabrać. W Zagórzanach staliśmy dwa tygodnie, bez dachu nad głową. Potem kolejne dwa tygodnie jechaliśmy na Zachód. Cały czas padał deszcz.

Oto fragment wspomnień mieszkanki Owczar, która wraz z całą swoją rodziną musiała opuścić rodzinny dom w wyniku działań podjętych w ramach Akcji „Wisła”, w 1947 roku. Przesiedlenia rzekomo skierowane przeciwko członkom Ukraińskiej Powstańczej Armii, w rzeczywistości wymierzone zostały przede wszystkim przeciwko ludności łemkowskiej i ukraińskiej.

Charakter stosunków polsko-ukraińskich przybliżył podczas posiedzenia prof. UŚ dr hab. Zygmunt Woźniczka z Zakładu Teorii i Historii Kultury. W czasie wysiedleń transporty z ludźmi jechały na teren tzw. „Ziem Odzyskanych” i przejeżdżały przez Oświęcim. Jak wyjaśnił historyk, tam właśnie odbywała się filtracja ludzi w transportach i część z nich przewieziono do Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, głównie przedstawiciele duchowieństwa oraz inteligencji ukraińskiej, a także



foto: Agnieszka Szymala

 Prof. Stanisław Kulczycki z Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, przewodniczący ukraińskiej części Komisji

grupę żołnierzy UPA z Czechosłowacji.

– Szacuje się, że w Jaworznie zamordowano około 200 osób narodowości ukraińskiej. Nie wiemy, gdzie zostali pochowani, grób i pomnik w lesie są więc symboliczne – dodaje prof. Woźniczka.

W ramach organizacji spotkania polsko-ukraińskiej komisji, goście mogli zobaczyć zabytkową architekturę Giszowca i Nikiszowca oraz adaptowane obiekty przemysłowe (jak chociażby CH Silesia) wraz z obszernym komentarzem geografów – dr. Grzegorza Jankowskiego oraz dr. Sławomira Pytla. Zwiedzili również Muzeum Miasta Jaworzna, w którym znajduje się między innymi specjalna gablota z ukraińskimi wydawnictwami, oraz zobaczyli ów wspomniany symboliczny pomnik pamięci Polaków, Ukraińców i Niemców, więzionych i zamordowanych w COP Jaworzno (napis został przygotowany w trzech językach: polskim, ukraińskim i niemieckim). – Nasi goście zobaczyli, w jaki sposób przekazujemy młodzieży pamięć o przeszłych wydarzeniach. Dla nich to było przeżycie – mówi prof. Jankowski.

Okazało się, że polsko-ukraińskie stosunki to nie tylko fragment trudnej historii z Jaworzniem w tle. Prof. Woźniczka zwrócił również uwagę na Ślązaków walczących w obronie Lwowa oraz na Ukraińców, którzy

brali udział w Powstaniach Śląskich. – Warto także przypomnieć postać prof. inż. Iwana Feszczenki-Czopińskiego, wicepremiera rządu ukraińskiego, sławnego metalurga, który założył zakład metalurgii przy hucie Baildon w Katowicach – dodaje historyk. Jego wiedza była potem wykorzystywana m.in. do produkcji czołgów.

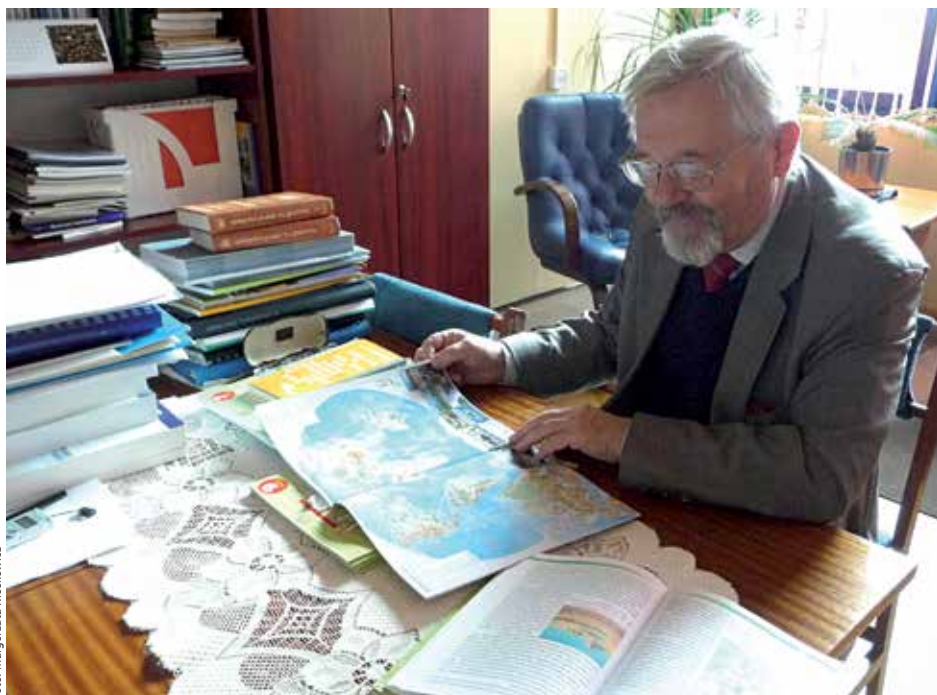
Po wojnie na Śląsk dotarło wielu repatriantów ze Wschodu, a wśród nich inteligencji lwowskiej, której działania doprowadziły do powstania Politechniki w Gliwicach, a w Bytomiu – Opery Śląskiej, przede wszystkim dzięki zapałowi światowej sławy śpiewaka Adama Didura.

Wbrew pozorom, stosunki polsko-ukraińskie dotyczą nie tylko strefy przygranicznej, mocno zaznaczyły się również na Górnym Śląsku.

Wprawne oko

Kwestie historyczne mogą budzić szereg wątpliwości i stawać się przedmiotem kolejnych owocnych dyskusji. – Ja jestem w nieco bardziej komfortowej sytuacji – przekonuje prof. Jankowski. – Geografia ogólna, jak sama nazwa wskazuje – bez względu na to, czy nauczana w Polsce, na Ukrainie czy w Stanach Zjednoczonych – ma charakter ogólny. Trudno więc mówić o znaczących różnicach – dodaje. Kilkanaście lat temu został wyznaczony przez Polskie Towarzystwo Geograficzne do prac nad podręcznikami, i jest jedynym geografem (i jednocześnie pracownikiem UŚ) w gronie ekspertów.

Profesor, podczas rozmowy, rozkłada na biurku ukraińskie podręczniki, zeszyty cwi-



↑ Prof. dr hab. Andrzej Jankowski recenzuje ukraińskie materiały do nauczania geografii

czeń oraz atlasy. Otwiera na zaznaczonych wcześniej stronach i zaczyna opowiadać o swojej pracy. – Zwróciłem uwagę między innymi na nazewnictwo miejscowości. Oto przykład: na jednej z map widzimy napis „Iwano-Frankowsk od 1939 roku”. To jest nieprawda. Do 1962 roku funkcjonowała dawna nazwa – Stanisławów. Chcielibyśmy zatem, aby w nawiasie podana została również owa wcześniejsza nazwa – wyjaśnia geograf. Informacja ta ma znaczenie historyczne. Są to zalecenia Komisji Nazewnictwa Międzynarodowej Unii Geograficznej. Ze względu na poprawność infor-

macji, nazwy obecne i wcześniejsze powinny zostać zaznaczone na mapach. Zdaniem prof. Jankowskiego, mogłaby być również bardziej wyeksponowana specyfika europejskiej części świata, która w recenzowanym podręczniku została omówiona wspólnie z częścią azjatycką: – W Polsce także mówi się o Eurazji, ale my staramy się wskazać umowne granice między częściami największego kontynentu. Dzięki temu w głowie ucznia pojawia się świadomość Europejczyka, nie Eurazjaty. To są drobiazgi, ale warto na nie zwrócić uwagę.

Niektóre z sugerowanych zmian zostały już wprowadzone zarówno w podręcznikach polskich, jak i ukraińskich. Jest to widoczny efekt współpracy członków komisji. Katowice natomiast okazały się dobrym miejscem do szukania kolejnych porozumień i prowadzenia owocnych dyskusji. Przygotowany program posiedzenia oraz spotkanie na terenie dawnego obozu pracy w Jaworznie pokazały znaczenie pamięci i szacunek dla historii obu narodów. Pojawiły się również wspomnienia. Okazało się, że jest to druga wizyta prof. Kulczyckiego w Katowicach. – Po raz pierwszy byłem tutaj w 1976 roku, w składzie delegacji z Instytutu Historii ZSRR z Moskwy. Wtedy zaproszono mnie jako reprezentanta mniejszości narodowej. Bardzo dobrze wspominam ten pobyt, dzisiaj jednak zobaczyłem zupełnie inne miasto! Katowice się rozwijają. To widać – zaznacza przewodniczący strony ukraińskiej.

Tegoroczne obrady zakończyły się 28 września. Efektem prac obu stron komisji jest zatwierdzony i podpisany protokół, dostępny na stronie internetowej MEN. ■

Małgorzata Kłoskiewicz



↑ Członkowie Polsko-Ukraińskiej Komisji Ekspertów do spraw doskonalenia treści podręczników szkolnych geografii i historii wraz z zaproszonymi gośćmi i organizatorami przed symbolicznym pomnikiem pamięci Polaków, Ukraińców i Niemców, więzionych i zamordowanych w COP Jaworzno

Z okazji jubileuszu 75-lecia wydania *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza, rozmowa z prof. zw. dr. hab. Józefem Olejniczakiem, teoretykiem i historykiem literatury polskiej XX wieku

Gombrowicz – choroba zakaźna

Ferdydurke ukazała się w Polsce drukiem w 1937 roku, w warszawskim wydawnictwie Rój. Wstęp do pierwszego wydania oraz okładkę przygotował Bruno Schulz. Powieść przyniosła Gombrowiczowi sławę i została uznana za dzieło wybitne. Przetłumaczono ją na ponad 30 języków.

■ Czy *Ferdydurke* wówczas, gdy powieść ukazała się, czyli pod koniec lat 30. XX wieku, była nowatorska? Jak została wówczas odebrana?

- To jest bardzo trudne pytanie. Wbrew temu, co Gombrowicz już po wojnie, z perspektywy argentyńskiej, potem berlińskiej i francuskiej, pisze w *Dzienniku*, gdy z młodymi przyjaciółmi argentyńskimi i kubańskimi podjął się pracy nad przekładem *Ferdydurke* na język hiszpański, to powieść miała całkiem dobrą recepcję. Ukazało się sporo recenzji, które można by podzielić na trzy typy. Pierwszy i dominujący, to był odbiór *Ferdydurke* jako powieści satyrycznej, trafnej, złośliwej, zgryźliwej satyry na stosunki społeczne w dwudziestoleciu międzywojennym. Drugi typ recepcji krytycznej, to odbiór powieści rzeczywiście jako awangardowej, absolutnie nowatorskiej, a także witanie Gombrowicza jako jednej z najważniejszych postaci literatury dwudziestolecia. Ten model się słabiej przebił, dlatego że Gombrowicz był wytrawnym graczem w życiu literackim i bardzo wyraźnie sytuował się po stronie opozycji w stosunku do głównego nurtu dwudziestolecia, związanego głównie ze Skamandrytami. Stąd jego słynne demonstracje organizowania drugiego stolika literackiego w Małej Ziemiańskiej (warszawskiej kawiarni, *przyp. red.*), co nie przeszkadzało mu, żeby *Iwona, księżniczka Burgunda* ukazała się właśnie w „Skamandrze”. W końcu trzeci model odbioru był niechętny Gombrowiczowi. To były głosy krytyczne, z różnych stron ideowych krytyki literackiej okresu międzywojnia. Była więc bardzo krytyczna recenzja Ludwika Frydgo, były bardzo niechętny komentarze do *Ferdydurke* z kręgu, co dziwne, pisarzy zaprzyjaźnionych z Zofią Nałkowską (dziwne, bo przecież pamiętamy o bliskich związkach Zofii Nałkowskiej z Brunonem Schulzem). Były też nieprzychylny Gombrowiczowi recenzje ze strony tzw. lewicy literackiej. Poza tym Gombrowicz bardzo narzekał w *Dzienniku*, i tu chyba miał rację, że powieść ukazała się zbyt późno. Oczywiście, brał winę na siebie. Rzeczywiście, żeby w pełni ocenić recepcję i moc tej powieści w odbiorze społecznym, czytelnicznym, zabrakło czasu. Zbyt szybko wybuchła wojna i ten świat, który jest opowiedziany w *Ferdydurke*, został unicestwiony. Powieść chyba do świadomości powszechnej się nie przebiła, bo nie miała na to, po prostu, czasu.

■ Wspomniał pan profesor o nieprzychylnych krytykach. Jakie były główne zarzuty?

- Takim podstawowym zarzutem, jaki się pojawiał, było to, że powieść jest niezrozumiała, dziwaczna, a nawet pretensjonalnie artystowska, że jej artyzm i postawa artystowska podmiotu autorskiego powodują, iż świat przedstawiony jest sztuczny, nieprawdziwy, ponieważ nie podejmuje żadnych problemów poza „bebechami”, jak w dwudziestoleciu określano kwestie nieświadomości, podświadomości czy zbyt głęboko rysowane portrety psychologiczne bohaterów. Myślę, że to był główny zarzut, poza, oczywiście, towarzyszącymi gierkami.



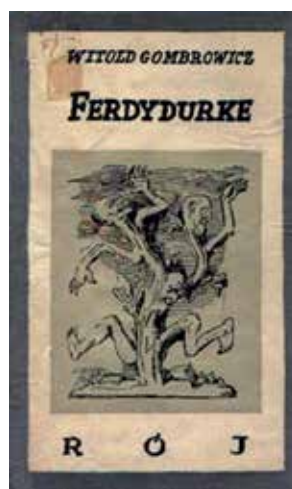
foto: Agnieszka Sikora

↑ Prof. zw. dr. hab. Józef Olejniczak z Zakładu Teorii Literatury UŚ

■ Mówi się, że trudno być prorokiem we własnym kraju, a tu można powiedzieć, że trudno być także prorokiem we własnych czasach. A jak dzisiaj jest odbierana powieść Gombrowicza? Wciąż przecież pojawiają się nowe opracowania, nowe książki poświęcone pisarzowi.

- Myślę, że wszystkich gombrowiczologów, czyli tych, którzy wypowiadają się, piszą o Gombrowiczu, można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Po pierwsze, na tych, którzy cenią Gombrowicza międzywojennego i uważają, że absolutnym szczytem, w kontekście całej twórczości Gombrowicza, jest *Ferdydurke*. Tu, z naszego ośrodka, rzecznikiem, może najsilniej wypowiadającym się po tej stronie, byłby profesor Jerzy Paszek. Ja natomiast sądzę, że im Gombrowicz starszy, tym głębszy i poważniejszy, zaś *Kosmos* uważam za jedną z najważniejszych powieści napisanych kiedykolwiek w jakimkolwiek języku. Gombrowicz ma takie nieszczęście, albo szczęście, że jest jednym z tych pisarzy, do którego liczba komentarzy, interpretacji i monografii już wielokrotnie przekroczyła rozmiarami jego twórczość. A w związku z zawirowaniem, które dokonuje się w naukach humanistycznych od co najmniej ćwierć wieku, straciliśmy jednolity, spójny paradygmat – i metodologiczny, i ideowy. Markowski pisze, że w literaturze wolno wszystko, nie ma nadinterpretacji, nie ma fałszywej interpretacji, wszystko jest interpretacją. Więc pojawiają się próby nowych odczytań *Ferdydurke*, zgodne często z modami, które rodzą się w metodologiach badań literackich. A więc mamy wybitną, przełomową w gombrowiczologii książkę Michała Pawła Markowskiego *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura*. Jej autor już na samym początku

deklaruje, że przez Gombrowicza chce zrozumieć Jacquesa Lacana, a zatem narzuca pewien typ interpretacji, którego następnie konsekwentnie broni. Ja jestem przeciwko takiemu sposobowi myślenia – narzucaniu sobie jakiejś ideologii czy metodologii przed lekturą. Metoda Markowskiego prowadzi go w niesłuchanie mroczne i sekretne miejsca tej twórczości. Dociera do takich sensów, do których inaczej dojść by nie można było. Po Markowskim pojawiło się także kilka książek i artykułów, które bardzo wyraźnie usiłują dotrzeć do tajemnicy cielesności Gombrowicza. A więc włącza się dyskurs homoerotyczny i próbuje się lektury Gombrowicza, sięgając do koncepcji cielesności George'a Bataille'a. Ogromnie dużo dobrego zrobiły książki dwóch młodych uczonych – Agnieszki Stawarskiej i Klementyny Suchanow. Pierwsza z nich rekonstruuje warszawski okres życia Gombrowicza (praca ma charakter biograficzny), druga – bardzo szczegółowo i precyzyjnie wyjaśnia tajemnice z biografii argentyńskiej, pokazując jednak niektóre dramaty autora *Ferdydurke*, także homoerotyzm, bo w jego przypadku to był dramat; ukazuje również pisarza, który bieduje, który jest zagrożony, który głoduje. W recepcji Gombrowicza, moim zdaniem, dużo zła zrobiła druga książka Tadeusza Kępińskiego, jego rzekomego przyjaciela z czasów szkolnych. O ile pierwsza *Witold Gombrowicz i świat jego młodości* była wydarzeniem, o tyle druga *Witold Gombrowicz. Studium portretowe* zrobiła dużo krzywdy. Po pierwsze, faktograficznie nie jest wiarygodna, po drugie, jest nadęta „na monografię naukową, bez filologicznych” kompetencji, a po trzecie, z książki wynika mniej więcej to, że gdyby nie Tadeusz Kępiński, to Gombrowicz nie napisałby wielu swoich książek i niemalże Kępiński podyktował mu *Ferdydurke*. Są też świetne książki zbierające dokumenty i wspomnienia, przygotowane np. przez wdowę po pisarzu, Ritę Gombrowicz: *Gombrowicz w Europie* czy *Gombrowicz w Argentynie*; przez Rajmunda Kalickiego *Tango Gombrowicz* czy w końcu *Jaśnie-panicz* Joanny Siedleckiej, chociaż w tej ostatniej pozycji jest trochę nadużyć i nieprawdziwych relacji.



↑ Okładka pierwszego wydania *Ferdydurke* z grafiką Brunona Schulza

■ **Czy taka liczba opracowań dzieł Gombrowicza nie zaciemnia w pewnym sensie jego recepcji? Czy jeszcze coś nowego można odczytać, poznać? Jaką pan profesor widzi przyszłość tekstów o tym pisarzu?**

- W okolicach Roku Gombrowiczowskiego (roku 2004, *przyp. red.*) zdałem sobie sprawę, że jesteśmy teraz w takim momencie, że temu pisarstwu trzeba dać odpocząć. Wydaje się, iż możliwości różnych interpretacji Gombrowicza się wyczerpały, że potrzebny jest nowy impuls. Nie wiem, jaki... może metodologiczny, może polityczny? W pewnym momencie Gombrowicz stał się ekspertem od wszystkiego i antidotum na wszystko. Gdzie ja widzę przyszłość tekstów o Gombrowiczu? W dwóch miejscach. Po pierwsze, uważam, że środowisko polonistyczne czeka poważna dyskusja na temat kanonu polskiej kultury i literatury, którą przewycięży to, co odziedziczyliśmy w spadku po wieku XIX. I jeśli myślę o Gombrowiczu, to on będzie w centrum tej dyskusji, dlatego że jest to jedyny (może po Stanisławie Brzozowskim) polski pisarz dwudziestowieczny, który w bardzo poważny sposób zadał pytanie o kanon. To jest jego dyskurs polskości, ale także wyprawy wspomnieniowe w środowisko dwudziestolecia międzywojennego i głębiej – w Młodą Polskę, to jest jego krytyka romantyzmu. Mam takie poczucie, że my, akademicy zajmujący się literaturą, nie bardzo tej lekcji wysłuchaliśmy i że ona wróci w momencie, gdy my powrócimy

do rozmowy o kanonie. Po drugie – widzę w dziele Gombrowicza bardzo poważny program literatury, bardzo poważny program modernizmu polskiego, ale takiego modernizmu polskiego, który otrząsa się czy zrzuca z siebie, dziewiętnastowieczne obciążenia, gdy świadomość kształtowaliśmy w opozycji do zaborców. Gombrowicz był, i tego też nie pamiętamy, w drugiej połowie lat 60. XX wieku, gdy już mieszkał w Vence, pojmovany jako najpoważniejszy polemista rodzącej się wtedy nowej krytyki francuskiej, jako najważniejszy polemista takich postaci z historii idei czy historii myśli europejskiej, jak Michel Foucault oraz Roland Barthes. To właściwie Gombrowicz, jako jedyny, próbował się przeciwstawić proponowanemu przez nich modelowi humanistyki, modelowi strukturalizmu.

■ **Narrator w finale powieści mówi: „(...) nie ma ucieczki przed gębą, jak tylko w inną gębę, a przed człowiekiem schronić się można jedynie w objęcia innego człowieka”. Jak można rozumieć te słowa?**

– To jest absolutne centrum Gombrowiczowskiej antropologii – koncepcja międzyludzkiego kościoła, który ma dwa wymiary. Pierwszy to społeczny, socjologiczny. Funkcjonujemy w życiu społecznym, w komunikacji społecznej, ciągle w ten sposób, aby znajdować akceptację w oczach drugiego człowieka. W związku z tym podejmujemy grę, niemal teatralną, cały czas gramy, cały czas płąsamy. Gombrowicz pokazał to bardzo ostro w *Ferdydurke*. Trzy epizody są niesłuchanie istotne. Dwa opowiadania o Filidorze i Filibercie, przerywające tok narracji głównej, ale także Józio, rozbijający strukturę społeczno-obyczajową domu Młodziaków, gdy na zaaranżowanym spotkaniu uczniów i profesora Pimki w pokoju Zuty nagle spada maska społeczna z Młodziaków. Ważne są także ucieczki Józia, można powiedzieć, że jest on w stanie permanentnej ucieczki, powieść zresztą kończy się sceną

Kolejnej, ale teraz jest on raczej porwany przez Zosię i wprowadzony w świat idylliczny, „panatadeuszowy”. Ten wymiar nie wyczerpuje jednak problemu. Jest on głębszy – budowanie kościoła międzyludzkiego ma wymiar ontologiczny. To próba opisu niemożności relacji międzyludzkich, ale nie w sensie już tylko komunikacji społecznej, ale także w sensie funkcjonowania w dramatycznej samotności. Bohater Gombrowicza jest bardzo samotny, także wobec ogromu niezrozumiałości wszechświata, nie potrafi rozwiązać żadnego problemu, żadna z powieści tego pisarza nie kończy się jednoznacznym rozwiązaniem, żadna z fabuł nie jest rozwikłana, zawsze jest to porażka Witolda/Józia.

■ **A może doszukiwanie się u Gombrowicza czegoś, czego tam nie ma, wyrażają ostatnie słowa powieści, że wszyscy będziemy trąbami, jeśli będziemy tego szukać na siłę?**

- Może. Z Gombrowiczem jest tak, jak o tym mówił Mrozek – gdy pierwszy raz przeczytał Gombrowicza, to się rozchorował, bo jest jak choroba zakaźna i nie potrafił znaleźć na niego antidotum, nie potrafił go z siebie wydrzeć. Jeśli się w którymś momencie odnajdzie smak tej literatury, to bardzo trudno ją z siebie wyprzeć.

■ ***Ferdydurke* od kilku lat nie znajduje się na liście lektur obowiązkowych. Czy, zdaniem pana profesora, powinna wrócić do szkoły?**

- Powinna wrócić. Każda dobra literatura powinna być obecna w szkole. Ale jeśli *Ferdydurke* ma być wykładana tak, jak robi to jeden z bohaterów powieści, Bładaczka, ze Słowackim, to może dobrze się dzieje, że nie wraca. ■

Rozmawiała Agnieszka Sikora

Uniwersytet Śląski Dzieci rozszerzył swoją ofertę edukacyjną. Powstał nowy program: Katedra Dzieci o Specjalnych Potrzebach Edukacyjnych w Cieszynie

Każde dziecko chce się uczyć

W Cieszynie powstała Katedra Dzieci o Specjalnych Potrzebach Edukacyjnych, której program realizowany jest na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji oraz Wydziale Artystycznym. Działalność Katedry jest skierowana do dzieci zarówno wybitnie uzdolnionych, jak i z zaburzeniami rozwoju zmysłów, rozwoju umysłowego oraz ruchowego, w tym afazją ruchową, ze sprzężonymi zaburzeniami rozwojowymi, z całościowymi zaburzeniami rozwojowymi (np. autyzm, zespół Aspergera, ADHD), z zagrożeniami i niedostosowaniem społecznym.

Realizacja zróżnicowanej oferty edukacyjnej, umożliwiającej rozwój uzdolnień i pozwalającej dzieciom odkryć swój talent, możliwa jest dzięki indywidualnemu podejściu do każdego studenta. Po wykładach, wspólnych dla wszystkich dzieci, odbywają się warsztaty, które są dostosowane do indywidualnych potrzeb edukacyjnych, w zależności od rodzaju zadeklarowanych przez rodziców uzdolnień lub zaburzeń. Warsztaty muzyczne, plastyczne, ruchowe, teatralne, etnologiczne – a zatem edukacja poprzez zabawę – są szansą na przeżycie wielkiej przygody i umożliwiają rozwój w różnych dziedzinach nauki i sztuki.

Zajęcia prowadzone są pod okiem specjalistów – pracowników Instytutu Nauk o Edukacji, Zakładu Pedagogiki Specjalnej, którzy koordynują wykłady i warsztaty oraz asystują podczas wszystkich spotkań z małymi studentami. Celem działalności Katedry jest rozwijanie i wzbogacanie dotychczasowych zainteresowań, wiedzy i umiejętności, rozbudzanie ciekawości poznawczej i inspirowanie do odkrywania nowych obszarów zainteresowań, kształtowanie intelektu, zapalać do nauki oraz osobowości małych studentów. Ukazywanie korzyści, jakie daje wykształcenie uniwersyteckie, pomoc dzieciom w poszukiwaniach, odkrywaniu i rozpoczynaniu własnej drogi do sukcesu to zadania, które są priorytetem dla organizatorów. W gronie studentów Katedry są również tacy, którym z pewnością nigdy nie będzie dane studiować. Dla wielu z nich, jak również dla ich rodziców lub opiekunów, może to być jedyna szansa na spełnienie marzeń związanych z edukacją w gmachu uniwersytetu, pobieraną pod okiem naukowców. Z kolei dla nauczycieli akademickich oraz studentów studiów pedagogicznych, spotkania w ramach Uniwersytetu Śląskiego Dzieci są okazją do sprawdzenia się w pracy zawodowej i obserwacji efektów tej pracy.

Podczas spotkań naukowych przekazywane są dzieciom również informacje o historii, geografii i kulturze Ziemi Cieszyńskiej. Prowadzone są starania o włączenie w poczet studentów dzieci mieszkających w Republice Czeskiej, które często mają polskie korzenie, a uczestnictwo w zajęciach uniwersyteckich umożliwiłoby im nawiązanie kontaktów z rówieśnikami z drugiej strony granicy. Dzięki takim działaniom Uniwersytet Śląski chce zbliżyć się do społeczności lokalnej, udostępnić potencjał intelektualny, wiedzę i doświadczenie akademickie najmłodszym mieszkańcom regionu.

Równolegle z zajęciami dla dzieci planowane jest prowadzenie bezpłatnych warsztatów dla rodziców i opiekunów, a wśród proponowanych tematów dla dorosłych są między innymi: warsztaty z ruchu rozwijającego, spotkania kulinarne, kosmetyczne, dietetyczne oraz pedagogizacja.

Lata integracji pokazały i wciąż pokazują, że każde dziecko, niezależnie od jego stanu psychofizycznego, chce się uczyć i ma – na miarę swoich możliwości – bardzo duży potencjał. Nauka może odbywać się na wiele sposobów i wcale nie musi kończyć po wyjściu z klasy. Podobnie jest z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych, którzy uczą się w każdym miejscu i o każdym czasie, a edukacja uniwersytecka będzie dla nich nie tylko przygodą, ale również wskaże możliwości realizowania własnych pasji i uzdolnień. ■

Dorota Prysak



foto: Ilona Boruta

↑ Obrazy w Galerii Uniwersyteckiej zrobiły na dzieciach wielkie wrażenie



foto: Ilona Boruta

↑ Edukacja w zakresie sztuki plastycznej



foto: Ilona Boruta

↑ Usiołek, maskotka Uniwersytetu Śląskiego, był atrakcją inauguracji Uniwersytetu Dzieci w Cieszynie

Prof. dr hab. inż. Zygmunt Wróbel, były dziekan i prodziekan Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach, pełni w tej kadencji funkcję dyrektora Instytutu Informatyki UŚ

Waga interdyscyplinarności

Praca naukowa profesora Wróbla skupia się, przede wszystkim, wokół zagadnień związanych z analizą, przetwarzaniem i rozpoznawaniem obrazów biomedycznych.

W ostatnim okresie był współautorem dwóch monografi z tego zakresu. W książce *Praktyka przetwarzania obrazów z zadaniami w programie Matlab* (współautor dr inż. Robert Koprowski, Akademicka Oficyna Wydawnicza „Exit”), przeznaczonej dla studentów i doktorantów, autorzy przedstawili bardzo poszerzoną wersję zastosowania programu Matlab w analizie obrazów. Kolejna monografia napisana razem z dr. inż. Robertem Koprowskim, *Image processing in optical coherence tomography using Matlab* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2011), ma charakter naukowego podsumowania zrealizowanego grantu badawczego *Analiza obrazów tomograficznych oka*.

Dorobek publikacyjny profesora Wróbla z ostatnich 5 lat obejmuje ponad 15 publikacji w czasopiśmie międzynarodowych. Jest autorem ponad 20 patentów, kolejnych 7 wniosków patentowych zostało zgłoszonych do Urzędu Patentowego. Aktywnie uczestniczy w konferencjach międzynarodowych oraz krajowych. Warte odnotowania jest członkostwo profesora w Radach Naukowych, Towarzystwach Naukowych oraz kolegiach redakcyjnych konferencji.

Aktualnie prof. dr hab. inż. Zygmunt Wróbel bierze udział w realizacji pięciu grantów naukowo-badawczych. Na szczególną uwagę zasługuje fakt uczestnictwa w dwóch międzynarodowych grantach przeprowadzanych przez prof. dr hab. inż. Andrzeja Dziecha, pracownika Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Są to: *Inteligentny system informacyjny dla globalnego monitoringu, detekcji i identyfikacji zagrożeń (INSIGMA)* oraz *Inteligentny system informacyjny wspierający obserwację, wyszukiwanie i detekcję dla celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim (INDECT)*.

W październiku bieżącego roku profesor Zygmunt Wróbel wybrany został przewodniczącym Rady Naukowej Sosnowieckiego Parku Naukowo-Technologicznego – instytucji mającej służyć promocji nowoczesnych technologii nie tylko na terenie Zagłębia. Profesor jest ponadto aktywnym recenzentem projektów naukowo-badawczych (wśród nich wymienić można projekty realizowane w ramach programów Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, Polish-Swiss Research Programme, w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości PARP, w programie województwa śląskiego DoktoRis) oraz laureatem licznych nagród JM Rektora UŚ za działalność naukowo-badawczą. Ponadto otrzymał Srebrny Medal Jubileuszowy Politechniki Śląskiej za współpracę naukową oraz Wyróżnienie Rektora AGH za osiągnięcia naukowe. Wyróżniony został także medalem Zasłużony dla Uniwersytetu Śląskiego oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

– Praca dydaktyczna to moja pasja. Jako wykładowca namawiam studentów do czynnego uczestnictwa w różnorodnych programach naukowych, do ciągłego poszerzania wiedzy. Wiele podejmowanych przez nich prób procentuje, a udział w projektach badawczych jest szansą na zaprezentowanie autorskich koncepcji fachowcom. Koordynacja

i wspieranie radą chętniej do pracy naukowej młodzieży jest jednym z moich zamiłowań – uśmiecha się profesor Wróbel – wypromowałem już 8 doktorantów, a kolejnych kilkunastu jest pod moją opieką naukową.

Kierunek: inżynieria biomedyczna profesor nazywa swoim „ukochanym dzieckiem”. Hasłem przewodnim jest: *Informatyk partnerem lekarza*, co w sposób symboliczny ilustruje znak graficzny – połączenie myszki komputerowej i stetoskopu lekarskiego.

– Kierunek reklamuję hasłem: *Lekarz + Inżynier = przyszłość medycyny* – wyjaśnia profesor Wróbel – był to tytuł mojego wystąpienia inauguracyjnego na wykładach dla młodzieży w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki *Aktywny w Szkole – Aktywny w Życiu* oraz *Partnerzy w Nauce*, realizowanych w naszej uczelni oraz, we wrześniu 2012, w ramach *Śląskiej Nocy Naukowców*. ■

Agata Hajda



↑ Prof. dr hab. inż. Zygmunt Wróbel

Projekt badawczy zatytułowany „Gatunki mowy i skrypty kulturowe dyskursu prywatności” realizowany jest przez prof. dr hab. Małgorzatę Kitę z Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich na Wydziale Filologicznym UŚ

Upublicznić prywatność

Czym jest intymność? W jaki sposób ją zdefiniować? Czym różni się od prywatności? Czy można to, co wewnętrzne i niezwykle osobiste, wyrazić za pomocą językowego komunikatu? A jeśli tak, to w jakim zakresie? Czy intymność wysłowiona, a więc w jakimś sensie „upubliczniona”, pozostaje nadal czymś intymnym? Rozstrzygnięcie tak delikatnych kwestii nie jest – bo być nie może – oczywiste czy jednoznaczne. Tym bardziej zachęca do podjęcia wyzwania. Na tego typu wątpliwości stara się znaleźć odpowiedź prof. dr hab. Małgorzata Kita – językowniczka z Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich na Wydziale Filologicznym UŚ.

Projekt badawczy zatytułowany „Gatunki mowy i skrypty kulturowe dyskursu prywatności”, który realizowany jest przez prof. dr hab. Małgorzatę Kitę, koncentruje się na śledzeniu różnorodnych sposobów dyskursywnego obnażania prywatności, intymności, a więc w szczególności sposób rozumianej przestrzeni osobistej. Cel, jaki postawiła sobie badaczka, jest niezwykle ambitny, zaś jego realizacja do łatwych nie należy. Tym bardziej, że obiecywanie odsłaniania prywatnych tajemnic i intymnych sekrecików (własnych lub cudzych) pociąga nie od dziś. Dość wspomnieć cieszące się niesłabnącą popularnością dzienniki, pamiętniki, autobiografie czy wspomnienia, które, opierając się na (pozorowanej) szczerości, korzystają z rozmaitych faktów autobiograficznych. W tego typu tekstach niefikcyjnych, które cechują się egocentryzmem, żywioł autokreacyjny przeplata się często z ekshibcyjnym obnażaniem własnych przeżyć i emocji. Publikowane (często po wielu latach) zapiski intymne nie tylko mogą mieć wpływ na postrzeganie twórczości ich autorów, ale także mogą doprowadzić do jej przewartościowania. Dość wspomnieć intymne zapiski Jerzego Andrzejewskiego, Mirona Białoszewskiego, Witolda Gombrowicza czy Jarosława Iwaszkiewicza. Dlaczego tak jest? Skąd istnieje w nas tak wielka potrzeba podglądania innych? I czy w ogóle można mówić o intymności w przypadku upubliczniania własnej wewnętrzności w formie tekstowej? Odpowiedzi na formułowane w ten sposób pytania nie są – bo być nie mogą – jednoznaczne czy oczywiste. Dzieje się tak już chociażby dlatego, że niebagatelny wpływ na piśmiennictwo intymistyczne miał rozwój technologii (w tym upowszechnienie się Internetu), dzięki któremu nastąpiła demokratyzacja pisania i publikowania tekstów o sobie, powstały nowe gatunki: blogi, wpisy czy statusy w portalach społecznościowych i, co w tym kontekście wydaje się najważniejsze, przesunięcie – wyznaczonych przez społecznie normy – granic intymności. Nic dziwnego, że „prywatne sprawy” i „uzewnętrznianie” własnego „ja” stały się jednym z bardziej pożądanых tematów, które interesują nie tylko pisarzy i ich czytelników, ale także media masowe. W cenie są dziś zarówno zwierzenia celebrytów, jak i tzw. zwyczajnych ludzi. Tym samym prywatność staje się kategorią poznawczą, wchodzącą w zakres różnorodnych badań: antropologicznych, filozoficznych, psychologicznych, socjologicznych, prawniczych, literaturoznawczych, językoznawczych czy medioznawczych. Zdaniem prof. dr hab. Małgorzaty Kity, „każda z dyscyplin przyjmuje jednak własną optykę, stosując do jej poznania i opisanego specyficzny, jej właściwy tryb badawczy. Tymczasem tu korzystne poznawczo byłoby podejście integrujące różne perspektywy, interdyscyplinarne lub transdyscyplinarne”. Dzięki temu możliwe stanie się rozprawianie o tym, co – przynajmniej pozornie – wymyka się adekwatnemu opisowi i przełożeniu tego, co wewnętrzne, na zrozumiałą dla wszystkich komunikat. Z tego między innymi powodu (trudności w wyjaśnieniu pojęcia intymności) prof. dr hab. Małgorzata Kita punktem wyjścia swoich badań uczyniła właśnie zdefiniowanie prywatności, ustawiając ją w opozycji do publiczności (kategoria *nomina essendi*) i umieszczając ją w perspektywie historycznej („tu i teraz”) oraz uwzględniając parametr



foto: Agnieszka Sikora

Prof. dr hab. Małgorzata Kita z Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich

płci kulturowej. Zdaniem badaczki, „werbalizowanie prywatności i komunikowanie jej drugiemu podlegają restrykcjom wynikającym z niepisanej zasady respektowania sfery prywatnej własnej i cudzej, zasady relatywizowanej kulturowo, społecznie, przestrzennie i czasowo. To swoista strefa środka. Na jej obrzeżach – przeciwstawnych – mieszczą się dwie postawy: powściągliwość językowa w wyborze tematu (to moje prywatne sprawy) i otwartość językowa, w skrajnej wersji przybierająca postać ekshibcjonizmu werbalnego (zob. też pojęcie ekshibcjonizmu psychicznego)”.

Badaczka wyszła od sformułowania definicji kognitywnej lekse-

mu PRYWATN-, które możliwe było dzięki eksploracji i interpretacji różnego typu danych językowych i tekstowych (m.in. z kliszowanych jednostek języka, wypowiedzi z płaszczyzny „meta” w tekstach reprezentujących gatunki dokumentu osobistego, definicji zawartych w słownikach współczesnego języka polskiego). W efekcie możliwe jest opracowanie własnej propozycji rozumienia dwóch kategorii: prywatności w języku i języka prywatnego.

Prof. Kita przyjmuje, że prywatność jest stopniowalna, a na jej skali znajdują się takie płynne zakresowo i nieostre „punkty”, jak: prywatny – osobisty – intymny. Prywatność w wymiarze językowym i tekstowym (gramatycznym, leksykalnym, stylowym, a także genologicznym) może być rozważana na poziomie: [1] relacji między uczestnikami aktu komunikacji, [2] tematu i [3] systemu aksjologicznego. Będąc elementem przestrzeni dyskursywnej człowieka, prywatność jest zideologizowana, a tym samym – poprzez wpisanie w psychosomatyczny podział na „swoich” i „obcych” – może stać się jednym z kryteriów „wykluczenia”. Z drugiej strony, relacje interpersonalne naznaczone są – jak powiada prof. Kita – „językowym rytuałem wpuszczenia drugiego do sfery prywatności jednostki”. To od każdego człowieka, umieszczonego w określonej sytuacji, każdorazowo zależy zwiększanie lub zmniejszanie dostępu do informacji na swój/cudzy temat. Subiektywne prawo do wyznaczania granic swojej prywatności wiąże się z tym, że – przynajmniej w ujęciu modelowym – istnieje opozycja, której dwa przeciwległe bieguny tworzone są przez aspekt prywatny i publiczny. Jak zauważa prof. Małgorzata Kita, możliwa jest jednakże neutralizacja instytucjonalna prywatności, z którą spotkać się można w kilku sytuacjach. Należą do nich relacja: kapłan – wierny (spowiedź), lekarz – pacjent (konsultacja), adwokat – klient (porada), także rozmowy z pewnego typu odbiorcą przypadkowym: fryzjerem, barmanem, współpasażerem itp. Owo swoiste zawieszenie znamienne jest także dla tzw. literatury pięknej (twórczość konfesyjna, wątki autobiograficzne z nadrzędną kategorią podmiotu).

W XX i XXI wieku można obserwować zmianę, której znamionami są płynność prywatności oraz przenikanie się prywatności i publiczności. W przestrzeni publicznej widoczne jest zjawisko, które można nazwać „ekspansją albo erozją prywatności”. Dzieje się tak między innymi w dyskursie medialnym, gdzie wielokrotnie mamy do czynienia z upublicznianiem prywatności. Celebryci, dziennikarze czy politycy „sprzedają” swoją prywatność w celach marketingowych. Niefikcyjne wypowiedzi, opierające się na dyskursie *gender* lub *queer*, mocniej podkreślają nie tylko problematykę tożsamościową, ale także tematykę seksualną, kłopoty z płciowością, odmiennością czy innością.

Odrębnym problemem badawczym są relacje między takimi pojęciami, jak język prywatny a idiolekt, idiolektystyl (idiolektystyl). Dyskurs ów wydaje się bliski zakresowo, choć nietożsamy z językiem rodzinnym lub językiem pary. Chodzi – najogólniej rzecz ujmując – o znalezienie właściwości języka prywatnego, na podstawie których dałoby się sporządzić mapę genologiczną dyskursu prywatności. Wśród takich aktów znalazły się m.in.: bruderszaft, *coming out*, dziennik, felieton, flirt, *journal intime*, kłótnia, komplement, list (prywatny), w tym list miłosny, *love story*, modlitwa, molestowanie, narzekanie, oświadczenia, plotka, randka, rozmowa (w tym: rozmowy „domowe”, rozmowy o fizyczności [wyglądzie] i praktykach cielesnych, rozmowy na portalach społecznościowych, rozmowy o miłości, seksie, zdrowiu), spowiedź [akt religijny] i spowiedź [wypowiedź medialna], „status”, *talk show*, wspomnienia/wspominanie, wywiad medialny, wyznanie (w tym: wyznanie miłosne, wyznanie wiary), zerwanie, zwierzenia, zwracanie się do rozmówcy, żart/żartowanie, życzenia. Prof. Małgorzata Kita wykorzystuje zasady opisu aktów i gatunków mowy dyskursu prywatności sformułowane wcześniej przez polską teorię genologiczną, której najpełniejszą wersję przedstawiła profesor Maria Wojtak. Za podążeniem śladem Wojtak przemawiało choćby to, że schemat opisu, jaki zaproponowała

ta uczona, stanowił podstawę licznych opracowań monograficznych różnych gatunków. – W ten sposób – jak zauważyła prof. Małgorzata Kita – opis gatunków dyskursu prywatności stanie się kompatybilny z opisem m.in. gatunków dziennikarskich czy gatunków należących do różnych sfer dyskursu. Przedstawienie właściwości strukturalnych, stylowych i pragmatycznych tekstów reprezentujących gatunki należące do sfery prywatności to składnik lingwistycznego opisu ważnego, ale mało zbadanego fragmentu świata dyskursu.

Badania prof. dr hab. Małgorzaty Kity są zatem kolejnym ogniwem przybliżającym do odsłonięcia przynajmniej części tajemnicy intymności. ■

Opracowała
Agnieszka Nęcka



foto: prozoficja.pl

↑ Wyznanie miłości młodej pary jest przykładem intymnego aktu komunikacji

Projekt ZiZOZap jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka

Wielki Integrator

W ramach projektu ZiZOZap zgromadzono już ponad 7,5 miliona rekordów różnych danych. Aby uporządkować, przechowywać i przetworzyć tak ogromną ilość danych, niezbędny okazał się specjalny system informacyjny wraz z bazą danych. Jest to jedno z zadań, którego podjęli się pracownicy Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych (IETU) w Katowicach.

Wspomaganie

Już po raz trzeci przenosimy się nad wody Zbiornika Goczałkowickiego, który stał się przedmiotem badań ponad stu naukowców z czterech jednostek naukowych (przypomnijmy: z Uniwersytetu Śląskiego, Politechniki Krakowskiej, IETU oraz z Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska PAN), pracujących w ramach projektu ZiZOZap. Tym razem kontakt jest jeszcze bardziej bezpośredni. Okazuje się bowiem, że wraz z rozmówcami pijemy kawę przygotowaną właśnie na bazie wody ze zbiornika, która wcześniej przeszła cały proces oczyszczania w Zakładzie Uzdatniania Wody w Goczałkowicach.

Podmiotem zarządzającym zbiornikiem w Goczałkowicach jest Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągowe SA. Będąc jednym z głównych dostawców wody pitnej dla mieszkańców aglomeracji śląskiej, podmiot ten prowadzi nie tylko nadzór nad zbiornikiem, ale odpowiada również za jakość wody, dba o środowisko naturalne. Szczególnie ważne jest zarządzanie zaporą w sytuacjach kryzysowych, takich jak powódź czy susza. Stąd ogromne znaczenie przygotowywanego Systemu Informacyjnego do Wspomagania Zarządzania Zbiornikiem Zaporowym, którego celem będzie dostarczenie narzędzi ułatwiających podejmowanie optymalnych decyzji w zarządzaniu zbiornikiem. Interpretacja danych oraz wybór konkretnych działań zawsze leży po stronie decydenta, ale to system dostarczy niezbędnych informacji oraz pozwoli przewidzieć skutki podejmowanych decyzji. Na tym właśnie polega jego wspomagająca funkcja.

– Budowany system wymaga przede wszystkim dużej wiedzy – mówi dr Joachim Bronder z zespołu GIS (IETU). – Nasz instytut zabezpiecza akurat techniczną stronę gromadzenia danych, ich przechowywania, oraz dostarcza narzędzi umożliwiających dostęp do informacji – dodaje. Na początku była burza mózgów.

Inicjatorzy projektu prof. Paweł Miguła (UŚ), dr hab. Piotr Łaszczyca (UŚ), dr Andrzej Woźnica (UŚ), dr Czesław Kliś (IETU) oraz dr Antoni Bojarski (PK) wielokrotnie dyskutowali podczas przygotowywania wniosku na temat zakresu badań. Próbowano ustalić wstępną liczbę zespołów badawczych, rodzaj informacji oraz sposób ich gromadzenia. Wraz z rozpoczęciem realizacji projektu, informatycy zaczęli przygotowywać bazę danych. – Przyznam szczerze, że na początku byliśmy zaskoczeni ogromem całego przedsięwzięcia. We wniosku wszystko wyglądało dosyć niewinnie. Byliśmy przyzwyczajeni do monitoringu automatycznego. Tymczasem w praktyce okazało się, że na przykład biolodzy prowadzą monitoring w zupełnie inny sposób. Wychodzą w teren, zbierają rośliny, zwierzęta, mierzą, ważą... – mówi Jacek Długosz, koordynator zadania trzeciego, w ramach którego przygotowywany jest system informacyjny.

Przeważająca część informacji pochodzi jednak z automatycznego monitoringu. Specjalistyczne urządzenia pomiarowe zostały zamontowane na wlocie do zbiornika oraz przy jego ujściu, jak również na środku obiektu, w najgłębszym punkcie. W urządzeniach znajdują się sondy mierzące poszczególne parametry, takie jak stężenie azotanów i fosforanów, poziom pH, nasycenie tlenem czy temperaturę wody. Największa część danych dociera do bazy co 10–15 minut. Przy czym bardzo ważna jest również kontrola stanu technicznego urządzeń. – Napisaaliśmy program, który informuje nas o każdej wartości anomalnej, na przykład temperatura wody -3 °C to sygnał, że mamy problem z sondą – tłumaczy Długosz. Poza tym, jak dodaje, automatyczne stacje hydrologiczno-meteorologiczne mogą być narażone na wyładowania atmosferyczne, które mogą spowodować uszkodzenie sondy czy urządzenia transmitującego dane. W takich sytuacjach konieczna jest wyprawa na zbiornik, naprawa lub wymiana urządzenia.

Scenariusze

Oprócz prowadzonego automatycznego monitoringu, do baz danych wprowadzane są również dane uzyskane w trakcie badań prowadzonych przez poszczególne grupy zaangażowane w projekt. Są to wartości zinterpretowane i dodane do bazy danych. Jedną z ważniejszych funkcji budowanego systemu będzie bowiem możliwość sprawdzania różnych scenariuszy sytuacyjnych na zbiorniku. Dzięki nim osoba zarządzająca obiektem sprawdzi, w jakim stopniu działania podjęte w sytuacjach kryzysowych wpłyną na ekosystem zbiornika. Okazało się, że okres realizacji projektu jest nietypowy pod względem warunków środowiskowych. Pierwszy rok badań był czasem powodzi, następny był przeciętny, natomiast w bieżącym roku mamy do czynienia z wyjątkową suszą. – Z naukowego punktu widzenia jest to idealna sytuacja. Otrzymane wyniki są zróżnicowane i uzyskujemy obraz zbiornika w przedziale warunków środowiskowych, którego granice stanowią dwie skrajności – powódź i susza – przekonuje Długosz.

Bardzo ważne są również ogólne informacje dotyczące zbiornika oraz dane archiwalne. Nie wszystkie dane pochodzą bowiem z monitoringu prowadzonego w ramach projektu. Część z nich była już wcześniej dostępna lub została zakupiona ze środków projektu, inne studenci Uniwersytetu Śląskiego skrupulatnie przepisywali z papierowych rejestrów do przygotowanych w arkuszu kalkulacyjnym tabel. Bagatela – 64 tysiące rekordów.

Specyfikę baz oraz systemu informacji przestrzennej przybliżają również Piotr Cofałka oraz Maciej Rzychoń z Zespołu Systemów Informatycznych (IETU). Przygotowana baza danych jest na tyle uniwersalna, że każdy zespół badawczy może wprowadzać wyniki swoich prac. Jest to ważne również z punktu widzenia zadań realizowanych przez poszczególne zespoły. Zespół z IETU

wspomaga również działania dotyczące przygotowania numerycznego modelu dna zbiornika w Goczałkowicach. – Zaproponowaliśmy narzędzie, które wspomaga budowę modelu batymetrycznego w oparciu o pomiary głębokości rejestrowane przez sonar zainstalowany na „UŚce”. Podczas każdego rejsu rejestrowana jest nie tylko trasa UŚki, lecz również głębokość zbiornika – wyjaśnia Cofała. Otrzymane dane są korygowane ze względu na poziom piętrzenia wody w zbiorniku. Dane uzyskane w ten sposób pozwalają na ciągłą aktualizację i uszczegóławianie modelu dna zbiornika.

Geoportal

Kolejnym narzędziem informatycznym, które zostało udostępnione uczestnikom projektu ZiZOZap, jest geoportal, bazujący na rozwiązaniu ArcGIS Server firmy ESRI. Dzięki niemu użytkownicy mogą zobaczyć w formie mapy dane zgromadzone w trakcie realizacji projektu, pochodzące zarówno od poszczególnych zespołów badawczych, jak również z monitoringu automatycznego. W geoportalu znajdują się również archiwalne mapy z okre-

su przedwojennego, pokazujące teren przed budową zbiornika.

Geoportal został powiązany z bazą danych, dzięki czemu nie tylko upublicznia dane, lecz również wspomaga zarządzanie zasobami bazodanowymi. Umożliwia także kontrolę jakości, spójności i poprawności gromadzonych informacji. Ponadto ułatwia przeglądanie danych oraz planowanie kolejnych badań naukowych, co przy takiej liczbie zgromadzonych rekordów jest niezwykle ważne.

Warto wspomnieć o autorskich rozwiązaniach zaproponowanych i wprowadzonych przez IETU. Unikalną funkcjonalnością wprowadzoną do naszego geoportalu jest możliwość samodzielnego dodawania przez użytkowników własnych warstw informacyjnych.

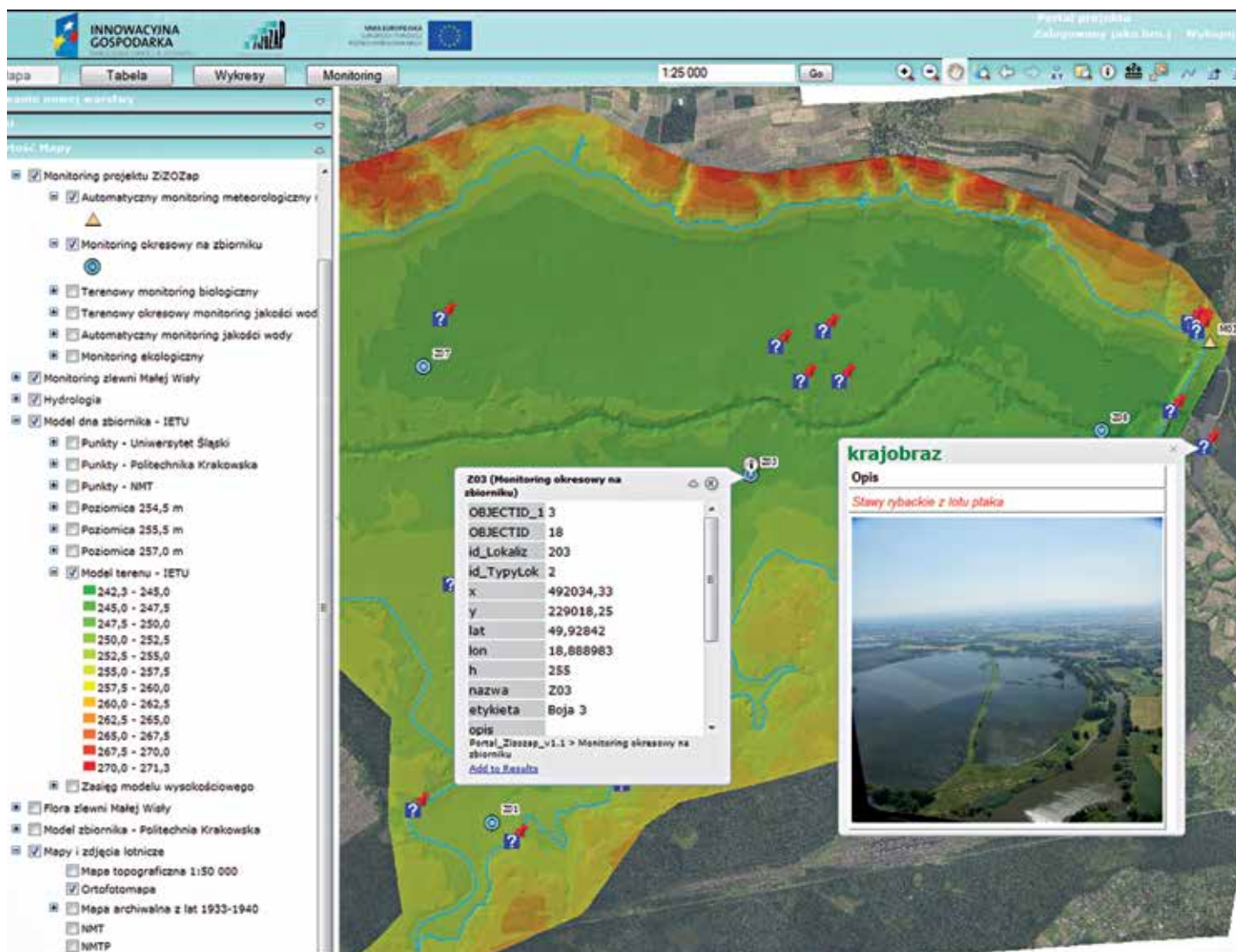
Tym, na co warto zwrócić uwagę, jest możliwość nakładania kolejnych warstw informacyjnych na mapę zbiornika. Jak wyjaśnia Maciej Rzychoń, każdy użytkownik po zalogowaniu otrzymuje dostęp do warstw informacyjnych, w zależności od grupy, do której został wcześniej przyporządkowany. Co więcej, sam może również takie warstwy

tworzyć w oparciu o uzyskane wyniki badań, dodawać je do systemu lub usuwać. Ułatwia to komunikację między zespołami i pozwala monitorować postęp prac w ramach całego projektu. Nowością w geoportalu, jak podkreśla dr Bronder, jest możliwość zmiany układu tych warstw. – Jeśli wyobrazimy je sobie w postaci przezroczystych folii nakładanych kolejno na mapę, to w naszym systemie możliwa jest zmiana ich kolejności, a liczba tworzonych warstw nie jest ograniczona.

Dzięki zbudowanym narzędziom, łatwiejsze staje się integrowanie oraz analiza zgromadzonych danych. Jak zaznaczają informatycy, geoportal został przyjęty ciepło przez uczestników projektu. – To było dla nas mocne zielone światło. Dobre narzędzie, które pomoże nie tylko lepiej zrozumieć procesy zachodzące na zbiorniku, ale i nim zarządzać – przyznaje dr Bronder. Zakończenie całego projektu przewidziane jest w 2014 roku. Wtedy też udostępnione zostaną kolejne narzędzia wspomagające zarządzanie zbiornikami zaporowymi.

Więcej informacji na stronie internetowej projektu: www.zizozap.pl. ■

Małgorzata Kłoskiewicz



Przykładowa kompozycja mapowa z wykorzystaniem geoportalu projektu ZiZOZap

Rozmowa z dr. Pawłem Ćwikłą i dr. Krzysztofem Łęckim z Zakładu Badań Kultury Współczesnej Instytutu Socjologii UŚ o fenomenie serii filmowej o przygodach Jamesa Bonda

W służbie Jej Królewskiej Mości

Nazywa się Bond. James Bond. Po raz pierwszy pojawił się w książce *Casino Royale*, autorstwa byłego pracownika brytyjskiego wywiadu Iana Fleminga. Zdecydowanie bardziej znane jest jednak jego filmowe wcielenie, zapoczątkowane obrazem *Dr No*, który na srebrnym ekranie zagościł w 1962 roku. Przy okazji 50. rocznicy kinowych wyczynów agenta 007, swoimi impresjami i ocenami związanymi z serią dzielą się dr Paweł Ćwikła i dr Krzysztof Łęcki, pasjonaci przygód agenta z licencją na zabijanie.

Przygody Jamesa Bonda są być może najbardziej niezwykłym cyklem filmowym wszechczasów. Wskazuje na to ich długowieczność, a także podziwu godna regularność, z jaką ukazywały się kolejne odcinki. Podczas gdy inne gwiazdy kina powstawały i upadały, szpieg, któremu – umyślnie banalnych – personaliów użył amerykański ornitolog, cały czas trwał na posterunku, zdobywając uznanie masowej widowni i niemałe profity finansowe dla producentów. Jednocześnie filmy o Bondzie nie były nigdy uznawane przez krytykę za dzieła wybitne pod kątem artystycznym. Co zatem decyduje o popularności serii?

– Widownia, która potrzebuje Jamesa Bonda – odpowiada dr Łęcki. – A właściwie całego oddziału agentów 007, bo każdy czas ma swojego Bonda. Być może były momenty, gdy potrzebowała go trochę mniej, ale po najdłuższym okresie sześciu lat przerwy zareagowała bardzo pozytywnie na *Goldeneye* z Piercem Brosnanem. A ponieważ to filmy kręcone dla zysku, to nie dziwi, że właśnie widownia przedłuża żywot agenta 007. James Bond był i jest opłacalną inwestycją.

– Może jest też tak, że ludzie, według reguły inżyniera Mamonia, lubią się bawić i cieszyć tym, co już znają – dodaje dr Ćwikła. – Często się zdarza, że popularne filmy i książki mają swoje kolejne części. Jednak chociażby piątego *Indiany Jonesa* już sobie nie wyobrażam, bo ta postać jest ściśle związana z Harrisonem Fordem. Tymczasem seria bondowska ma to szczęście, że bohater się nie starzeje. Liczy się postać, pewne „zjawisko”, które jest wręcz nastawione na to, by się zmieniało, ewoluowało, choć nie nazbyt gwałtownie.

Ramy dla postaci Jamesa Bonda stworzył w ramach dwunastu powieści i dziewięciu opowiadań Ian Fleming, zaś po nim ten temat podejmowało jeszcze pięciu pisarzy. Bohater książkowy został przeniesiony na ekran tak w sensie czysto fizycznym, jak i jeśli chodzi o jego specyficzny rys charakteru. Często zdarzało się jednak, że filmy o agencji 007 miały z literackimi pierwowzorami wspólnego niewiele, lub zgoła tylko tytuł. Lapidarny opis, jakim Fleming podsumowywał swoją twórczość (*kiss, kiss, bang, bang!*), pasuje jednak jak ulał do filmowych wcieleń jego bohatera. Zaś każdy

odtwórca roli, od Seana Connery'ego, przez Rogera Moore'a, George'a Lazenby'ego, Timothy'ego Daltona, Pierce'a Brosnana, aż po Daniela Craiga, wnosił własny sznyt, dopełniając całości obrazu. Tak wykreowany Bond stawiał czoła wyzwaniom, które, zgodnie z producenckim konceptem rodziny Broccoli, miały w danym momencie najbardziej nurtować widzów.

– Bez wątplenia ukłon w stronę aktualności światowych się dokonuje – mówi dr Ćwikła. – Dobrze widać to na przykładzie przeciwników

trunkami, hotelami i Astonem Martinem, do wizerunku nieco bardziej mieszczańskiego – gdy pojawia się BMW. To w dalszym ciągu samochodów, na który, zwłaszcza w wersji, którą jeździł Pierce Brosnan, nie stać każdego, ale jednak bardziej dostępny. Bo świat coraz bardziej się wyrównuje, demokratyzuje. Albo przynajmniej chcielibyśmy, żeby tak było.

Zmiany widać również w sposobie doboru obsady. Od pierwszego filmu z Piercem Brosnanem rola „M” przypadła kobiecie – Judi



Dr Krzysztof Łęcki i dr Paweł Ćwikła, pasjonaci przygód agenta z licencją na zabijanie

Bonda, którzy zmieniali się w zależności od okoliczności i sytuacji globalnej. Gdy wyszliśmy z zimnej wojny, okazało się, że największym wrogiem świata, a co za tym idzie – Jamesa Bonda, jest Korea Północna. Potem jako wielkie zagrożenie zidentyfikowano potęgę mediów. Sam Bond też ewoluował, od pewnego arystokratycznego rysu, z najlepszymi

Dench, a w dwóch obrazach z Danielem Craigem pomocnego amerykańskiego agenta Felixa Leiterra grał czarnoskóry Jeffrey Wright.

– Ciekawym wątkiem dotyczącym oddziaływania Bondów na widownię jest również kwestia *product placement* w tych filmach, przypadków którego jest zupełnie niesamowita liczba – podejmuje dr Łęcki. – Specjaliści od

reklamy znają wszystkie te sztuczki, ale i tak kupiliby sobie telefon, którego używa agent 007. Nie jest też przypadkiem, że w filmie *Jutro nie umiera nigdy* BMW kosi mercedesy. Obserwujemy różne prywatne wojenki, o których James Bond nie musi wiedzieć, ale w nich uczestniczy.

Filmy Bondowskie zawsze były areną triumfu cielesności. Poszukiwania pięknych kobiet, które miały zapełnić ekran, wiązało się niekiedy z zatrudnianiem nie profesjonalnych aktorek, ale... striptizerek. Kojarzona niekiedy z poetką Boticellego scena wyjścia z morza Honey Rider – głównej postaci kobiecej w pierwszym filmie serii, wyznaczyła standard, którego trzymano się potem z żelazną konsekwencją, narażając się na ostrą krytykę środowisk feministycznych.

– Ian Fleming był właśnie taką męską szowinistyczną świnią, więc i swojego bohatera wyposażył w tego typu poglądy – śmieje się dr Łęcki. – Pierwsza dziewczyna Bonda, Ursula Andress, poznaje świat poprzez uczenie się encyklopedii, mówiąc, że jest przy literce „t”. To podsuwa nam

Miłość i roztkliwienie się zupełnie doń nie pasują. Autentyczny jest Sean Connery, który na zadane *ex post* pytanie, czy było mu dobrze, zripostował: „Nie myślisz chyba, że miałem z tego przyjemność, zrobiłem to dla Anglii”. Oczywiście, że miał przyjemność, ale nie zakłócała mu poczucia obowiązku.

Filmy o przygodach agenta 007 zawsze łączył swoisty kanon stałych elementów. Należały do niego: czołówki (z obowiązkowymi kobiecymi sylwetkami), motyw muzyczny autorstwa Monty’ego Normana i Johna Barry’ego, piosenki (z których niejedna uzyskała status kultowej, jak *Goldfinger* w wykonaniu Shirley Bassey), riposty padające z ust głównego bohatera (zwłaszcza w kontekście przedstawiania się i preferencji względem sposobu przygotowania alkoholu), stale obecne postacie w rodzaju Moneypenney i Q (wraz z jego niezawodnymi gadżetami), hedonistyczne „nagrody” dla zwycięskiego agenta w epilogach oraz pewna charakterystyczna nuta humoru, którą okraszane były działania i wypowiedzi Bonda.

go za jednego z najlepszych Bondów, a filmy z jego udziałem hojnie komplementować, jako odpowiadające realiom XXI wieku.

– Zgadzam się, że *Casino Royal* to świetny film sensacyjny, tyle że zarazem naprawdę słaby Bond – odpowiada dr Ćwikła. – Nie przyszło mi do głowy, że można aż tak bardzo zmienić Bonda, i to w sposób, który przypomina podejście: „jak jeszcze nie odegrano *Hamleta*?”. Ten typ rozrywki musi być na pewnym poziomie abstrakcji, oderwania od rzeczywistości przeżywanej przez większość ludzi. Tak, by stworzyć dla nich możliwość ucieczki do zupełnie innego świata. Gdy ktoś, kogo znamy jako twardzieła, postać papierową, jednowymiarową, nagle zaczyna przeżywać rozterki egzystencjalne, zamiast skupiać się na ratowaniu świata, to tracimy rozeznanie, a przede wszystkim – przyjemność. Być może bano się, że dotychczasowy Bond się opatrzył, dlatego zrobiono nową serię filmów, które są mało podobne do dotychczasowego Bonda. Ale paradoks polega na tym, że przypominają wiele innych współczesnych obrazów. A w głównej roli obsadzono Daniela Craiga, niemającego absolutnie nic wspólnego z Piercem Brosnanem, który emanował dystynkcją i czarem, nawet przechodząc, zarośnięty i ociekający wodą, przez hol eleganckiego hotelu.

– Słyszysz się, że Bondy z Craigiem mają być w zamierzeniu bardziej realistyczne. Tyle że jeśli ktoś potrafi sobie w tej konwencji zrekonstruować scenariusz *Skyfall*, to jest umysłem niewątpliwie twórczym – podsumowuje dr Łęcki. – Gdyby ostatnią sekwencję filmu nakręcić z Rogerem Moore’em, to byłby to przerysowany, mrugający okiem do widza Bond, ale wciąż Bond. A tutaj usiłowano nadać całej sytuacji poważny wymiar, co zakończyło się tak, jak się zakończyło. Smuci mnie to, że ów pseudo-realistyczny Bond okazuje się być tym, którego wielu widzów lubi o wiele bardziej. Stanowi to bardzo dobrą wiadomość dla wszystkich życiowych nieudaczników, bo to znaczy, że Bond się zdemokratyzował i skoro Daniel Craig może nim być, to może być nim każdy. Gdyby zaproponowano tę rolę Zbigniewowi Zamachowskiemu, to myślę, że również udźwignąłby ciężar. Ale jako socjolog pochylam głowę przed tymi opiniami, bo głos ludu to głos Boga (śmiej).

Jakie będą dalsze losy serii? W którym kierunku pójdą autorzy? Czy fani kreacji Seana Connery’ego, Rogera Moore’a i Pierce’a Brosnana będą jeszcze rozpoznawać postać agenta 007 w serwowanych zmieniającej się widowni kolejnych produkcjach? Na te pytania trudno dziś znaleźć jednoznaczne odpowiedzi, ale – jak pisze w imponującej monografii poświęconej przygodom „szpiega, którego kochamy” absolwent Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ Michał Grzesiek – jednego możemy być pewni. James Bond powróci. ■

Tomasz Okrasa



model, że te kobiety zwykle (bywały wyjątki, jak w filmach *Goldfinger* czy *Ośmiorniczka*) są tylko dopełnieniem Jamesa Bonda, a przy tym są doskonale wymienne. Możemy być pewni, że w następnym odcinku będą kolejne. Obecne, nawet jeśli nie zginą, to odejdą w cień zapomnienia. Taka formuła funkcjonowała, aż Daniel Craig zaczął płakać i ssać palce Evy Green pod prysznicem.

– Bond musi traktować kobiety przedmiotowo, bo ta postać tak ma – dodaje dr Ćwikła. –

Z wieloma z powyższych aspektów zerwały trzy ostatnie filmy serii. Sam Daniel Craig jest pierwszym odtwórcą roli Bonda, urodzonym później niż *Dr No* trafił do kin, a jego kreacja wzbudziła spore kontrowersje, poczynając od urody (porównywanej do fizjonomii sowieckiego sierżanta) przez aktorskie środki ekspresji, po zerwanie z dotychczasową tradycją grania agenta 007. Craig ma jednak również liczne grono obrońców, którzy są skłonni uznawać

Od 2010 roku doktoranci i absolwenci Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach mają możliwość uczestnictwa w innowacyjnym przedsięwzięciu, jakim jest *Programme in European Private Law for Postgraduates* (PEPP)

Poszerzanie horyzontów

PEPP jest międzynarodowym programem przeznaczonym dla uczestników studiów doktoranckich i absolwentów wydziałów prawa, którzy prowadzą badania naukowe w zakresie prawa prywatnego w kontekście europejskim. Prawo prywatne należy tu rozumieć szeroko, a więc jako obejmujące również takie działy, jak np. prawo spółek, prawo prywatne międzynarodowe, prawo proceduralne i prawo ochrony konkurencji.

Programme in European Private Law for Postgraduates

Celem PEPP jest podwyższenie kwalifikacji i rozwój zainteresowań jego uczestników, co ma skutkować niebagatelnym podniesieniem jakości ich pracy naukowej. Oficjalnym językiem programu jest język angielski. Organizatorem PEPP ze strony polskiej – Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego – jest prof. UŚ dr hab. Ewa Rott-Pietrzyk.

Obecna, trzecia już edycja programu, odbywa się w ramach jednego roku akademickiego. Składają się na nią cztery kursy, prowadzone w jednostkach naukowych z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Polski. Każdy kurs trwa od pięciu do sześciu dni i jest finansowany przez organizatorów programu. Kursy w każdym z krajów są prowadzone przez wybitnych specjalistów – zarówno naukowców, jak i praktyków. Zajęcia obejmują interaktywne wykłady, ćwiczenia i seminaria pomyślane tak, aby budziły żywe zainteresowanie wszystkich uczestników programu, niezależnie od ich specjalizacji. Celem zajęć jest pogłębianie wiedzy uczestników, rozwój ich umiejętności praktycznych oraz zwrócenie uwagi na potrzebę identyfikacji i rozumienia różnic pomiędzy systemami prawnymi państw członkowskich Unii Europejskiej.

Partnerami w PEPP są następujące jednostki

naukowe: Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego; Uniwersytet w Hamburgu; Szkoła Prawa Bucerius w Hamburgu; Instytut im. Maxa Plancka ds. Prawa Porównawczego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego w Hamburgu; Uniwersytet w Cambridge; Uniwersytet w Walencji. Uczestnicy z tych ośrodków pochodzą jednak także spoza Europy, w tym z Kolumbii, Brazylii czy Australii. W drugiej edycji PEPP w roku akademickim 2011/2012 udział wzięli Małgorzata Pohl, Bartłomiej Panfil oraz Anita Strzebińczyk, doktoranci w Katedrze Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego WPiA UŚ.

Court of Justice of the European Union Moot Court Competition

W ramach każdej edycji PEPP realizowany jest również projekt polegający na opracowaniu symulacji rozprawy według procedury obowiązującej przez Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE – *Court of Justice of the European Union*). Uczestnicy podzieleni zostają na grupy, w skład których wchodzi doktorant z każdego kraju partnerskiego w PEPP. W ramach międzynarodowych zespołów doktoranci zobowiązani są do samodzielnego przygotowania i przedstawienia – najpierw przed kilkoma uczestnikami w ramach grupy, a następnie zespołowo – projektu

polegającego na symulacji postępowania przed Trybunałem, na podstawie wybranego stanu faktycznego. Prace nad wykonaniem postawionego zadania oceniane są przez profesorów i byłych sędziów Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (obecnie TSUE). Projekt kończy się symulacją postępowania przed sądem arbitrażowym typu *moot court*, która odbywa się w czasie ostatniego kursu danej edycji w Walencji. Jest to szansa na zaprezentowanie wyników opracowanych i przyjętych rozwiązań z wykorzystaniem umiejętności oratorskich oraz językowych przez uczestników Programu. Stanowi też wspaniałą okazję do przyjaznego współzawodnictwa.

Stan faktyczny przypadku w edycji 2011/2012 dotyczył kwestii istnienia obowiązku stosowania się przez podmioty prywatne do postanowień Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej o swobodzie przepływu towarów, gdy podmioty te ustalają normy techniczne dla określonych produktów i wydają innym podmiotom stosowne certyfikaty zgodności. Trzeba było też odpowiedzieć na pytanie, czy taką działalność stowarzyszenia prywatnoprawnego należy uważać za działalność gospodarczą w rozumieniu art. 101 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej w świetle unijnych reguł konkurencji. Powierzone uczestnikom zadanie było o tyle interesujące, że dotyczyło bezpośrednio środków ochrony prawnej w prawie pierwotnym Unii Europejskiej, z których mogą korzystać m.in. polskie podmioty, aby chronić swój dostęp do rynków innych państw unijnych. Ze strony polskiej opiekę merytoryczną nad uczestnikami przy przygotowywaniu opisanej symulacji rozprawy sprawował prof. UŚ dr hab. Maciej Szpunar.

Międzynarodowa prezentacja badań młodych polskich naukowców

W czasie każdego z czterech zjazdów edycji poszczególni uczestnicy biorą również udział w seminariach, w czasie których prezentują swoje projekty badawcze i dotychczasowe wyniki badań w postaci referatu bądź prezentacji multimedialnej. Ma to wyjątkową wartość dla ogółu uczestników, ze względu na związek między przedmiotami zainteresowań



↑ Uczestnicy Programu PEPP w roku akademickim 2011/2012

poszczególnych uczestników oraz możliwość wymiany doświadczeń i opinii pod okiem znanych profesorów. Prezentacje i dyskusje służą weryfikacji zamierzeń w szerszej, ogólnoeuropejskiej perspektywie. Wystąpienia te są niejednokrotnie pierwszymi wystąpieniami młodych adeptów nauki na konferencjach międzynarodowych w języku angielskim.

Efekty programu PEPP dla uczestników oraz dla Uniwersytetu

Dostrzegalne efekty naukowe uczestnictwa polskich uczelni, w tym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, w PEPP to przede wszystkim nowa wiedza i doświadczenie. Młodzi prawnicy zyskują także inspirację do rozwoju własnej ścieżki naukowej oraz poszerzania horyzontów intelektualnych, nie tylko w zakresie prawa. Uczestnicy wywodzący się z Europy kontynentalnej mieli np. okazję zapoznać się bezpośrednio z charakterystyczną dla systemów prawnych kręgu *common law* metodą nauczania prawa.

Równie istotne jest to, że między uczestnikami powstaje wspólnota wiedzy i doświadczeń, która służy jakości działalności naukowej każdego z nich. Pozostają ze sobą w stałym kontakcie i planują organizację wspólnych seminariów i konferencji. Program jest jedynie przyczynkiem – choć o niebagatelny znaczeniu – do budowania owocnej współpracy między ośrodkami akademickimi.

Ubiegłoroczna edycja programu zakończyła się znakomitym sukcesem uczestniczki z WPiA UŚ, Małgorzaty Pohl. Jurorzy przyznali jej bowiem nagrodę dla najlepszego mówcy spośród wszystkich uczestników wspomnianej symulacji rozprawy w ramach PEPP *moot court*.

Program jest wyjątkowym przedsięwzięciem, które stanowi istotny wkład dla jakości współpracy ośrodków naukowych w Europie i prowadzonych przez nie badań w zakresie prawa prywatnego. Jest również nowoczesnym narzędziem tworzenia wspólnoty wiedzy i forum wymiany opinii oraz służy rozpowszechnianiu polskiej nauki za granicą.

Programme in European Private Law for Postgraduates promuje ponadto polskie ośrodki akademickie – w tym Uniwersytet Śląski – na forum wydziałów prawa najlepszych europejskich uniwersytetów. Pozwala doktorantom rozwinąć wiedzę i umiejętności oraz kompetencje dydaktyczne, poznać świat europejskiej nauki prawa, nawiązać kontakty naukowe i zdobyć materiały potrzebne do prowadzenia badań.

Więcej informacji o PEPP znajduje się na stronach: www.pepp-home.eu oraz www.wpia.us.edu.pl/programme-european-private-law-postgraduates. ■

Anita Strzebińczyk
Bartłomiej Panfil

Z wielkim bólem i smutkiem
oraz w poczuciu niepowetowanej straty
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp. prof. UŚ dr hab. Heleny Danel-Bohrzyk

Dziekana Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie w latach 1978–1981, 1984–1990 i 1999–2002 oraz Prodziekana Wydziału w latach 1996–1999, Dyrektora Instytutu Wychowania Muzycznego i Plastycznego w latach 1980–1981, Kierownika zakładów Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego oraz Wydziału Artystycznego, pedagoga, autorytetu w zakresie pedagogiki muzycznej, dyrygenta chórów i zespołów muzycznych, związanej z Uniwersytetem Śląskim od 1971 roku.

W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości świata nauki, znakomicie łączyła funkcje Uczzonego i Nauczyciela – wychowawcy młodszej generacji pedagogów, dla których na zawsze pozostanie niedoścignionym wzorem i Mistrzem.

Za działalność i dokonania naukowo-artystyczne, dydaktyczne i organizacyjne uhonorowana wieloma odznaczeniami państwowymi oraz nagrodami i wyróżnieniami.

Błyskotliwy umysł, dar zjednywania ludzi, życzliwość i serdeczność wobec drugich oraz wysoka kultura osobista czyniły z Pani Profesor osobę powszechnie lubianą i szanowaną.

W naszej pamięci pozostanie jako wielki Człowiek, wybitna Uczona, znakomita Humanistka i wspomniały Przyjaciel, Osoba życzliwa, mądra i szlachetna.

Będzie nam Jej wszystkim brakowało. Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie i Najbliższym oraz Uczniom i Przyjaciołom Pani Profesor,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy głębokiego współczucia i żalu składają, łącząc się w bólu i smutku

Senat i Rektorzy
prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996
oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp. Tatiany Golec

wieleletniej i cenionej pracownicy
Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego,
Osoby mądrej i serdecznej, służącej
pomocą i dobrym słowem,
oddanej sprawom Uczelni.

Życzliwość i dobroć wobec innych czyniły
z Niej Osobę
powszechnie lubianą i szanowaną.

Będzie nam Jej brakowało. Cześć Jej
Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom
Zmarłej,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp. dr Beaty Kozieł

cenionego nauczyciela akademickiego
i pracownika naukowego,
adiunkta w Instytucie Nauk o Edukacji
Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji
Uniwersytetu Śląskiego.

Będzie nam Jej wszystkim brakowało.
Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie i Najbliższym oraz Przyjaciołom
Zmarłej,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Telewizja internetowa Uniwersytetu Śląskiego rozpoczęła swoją działalność rok temu. Dziś pora na pierwsze refleksje i oceny jej funkcjonowania

Warto oglądać!



Telewizja internetowa Uniwersytetu Śląskiego to medium, które ma na celu nie tylko „wyjście” uczelni do środowiska zewnętrznego, ale również budowanie więzi ze społecznością akademicką. Takie cele zakładaliśmy w październiku 2011 roku, a dziś, po roku działalności, możemy powiedzieć, że staramy się je realizować jak najlepiej. Pisząc o uniwersyteckiej telewizji, trzeba odpowiedzieć na podstawowe pytanie: dlaczego UŚ TV warto oglądać?

Współczesna telewizja jest medium, któremu zarzuca się wtórność, brak polotu, nadmierną sensacyjność przekazu i zbytni pośpiech. Jako redakcja UŚ TV nie możemy stwierdzić, że nie dotyczą nas zarzuty skierowane w stronę „szklanego ekranu”, zwłaszcza że w znacznej mierze posługujemy się jego narzędziami i podążamy za najnowszymi trendami w produkcji, np. wykorzystując usługę *Video on Demand* (emisja materiałów filmowych na życzenie). Mimo to jesteśmy pewni, że jest co najmniej kilka powodów, dla których warto zainteresować się ofertą Telewizji internetowej UŚ.

UŚ TV zajmuje się sprawami bliskimi Uniwersytetowi i całej społeczności akademickiej. W serwisie www.telewizja.us.edu.pl zamieszczamy rzetelnie i starannie przygotowane wiadomości, dotyczące najważniejszych wydarzeń akademickich, oferty agend uniwersyteckich, a także serwis „Informacje UŚ TV”. Dużą wagę przykładamy do informacji eksperckiej, często prosząc o wypowiedź w istotnych sprawach pracowników nauko-

wych naszej uczelni. Oferujemy spory zasób materiałów z zakresu e-learningu. Informujemy też o wydarzeniach kulturalnych i przygotowujemy relacje z imprez organizowanych przez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego. Kandydaci na studia mogą dzięki nam dowiedzieć się więcej o wydziałach Uniwersytetu Śląskiego, zapleczu naukowym i technicznym uczelni, laboratoriach oraz zasadach studiowania. Szczególną popularnością cieszy się przygotowywany przez studentów magazyn kulinarny „Kociołek studencki”, w którym prezentują, jak przygotowywać smaczne i niedrogie dania. W ostatnim czasie przygotowaliśmy także nietypową relację z tzw. kabiny krzyku, która pojawiła się na ul. Bankowej przy okazji akcji na rzecz zdrowia psychicznego studentów. Każdy zainteresowany mógł w niej sprawdzić moc swojego głosu – efekt był zaskakujący, o czym możecie się państwo przekonać w materiale „Jak oni krzyczą”. Przy okazji inauguracji Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej przygotowaliśmy również materiał przybliżający historię

katowickiego Torkata, pierwszego w Europie sztucznego lodowiska, które w dwudziestolecie międzywojennym wybudowano w miejscu, w którym obecnie znajduje się CINIbA, wspólna inwestycja Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Jednym z naszych najświeższych osiągnięć jest obecność na platformie kablowej UPC, dzięki podpisaniu umowy o współpracy z działającą w Jaworznie Telewizją dla Ciebie (wszystkich zainteresowanych zapraszamy do oglądania materiałów UŚ TV na kanale 360. UPC, codziennie po godz. 15.00).

Materiały naszej telewizji powstają dzięki współpracy ze studentami Uniwersytetu Śląskiego, którzy swoją przyszłość wiążą z dziennikarstwem. Uczą się i zdobywają doświadczenie w pracy za i przed kamerą, dowiadują się, jak nagrany materiał zmontować przy użyciu nowoczesnych narzędzi do edycji obrazu i dźwięku. Dzięki współpracy z UŚ TV, naszym współpracownikom przestają być obce takie określenia, jak „setka”, „przebitka” czy „ogrywka”, które są podstawą w żargonie dziennikarzy telewizyjnych. Dowodem na to, że UŚ TV jest istotnym elementem szkolenia kadr dziennikarskich w naszej *Alma Mater*, są wyniki naboru do programu stażowego Faktów TVN – dwie spośród trzech osób zaproszonych do współpracy to dziennikarze naszej uniwersyteckiej telewizji!

Jeżeli chcemy, żeby telewizja i, bardziej ogólnie, media, były lepsze i spełniały nasze oczekiwania, musimy starać się o zapewnienie jak najlepszych warunków dla kształcenia kadr dziennikarskich. I tu właśnie szczególnie istotna jest rola wszystkich mediów akademickich, w tym także UŚ TV. Praktyczna nauka rzemiosła, którym niewątpliwie jest dziennikarstwo, w odpowiednich warunkach, jakie zapewnia uczelnia, to doskonały start do kariery.

Co w najbliższym czasie w Telewizji internetowej Uniwersytetu Śląskiego? Oczywiście, nadal będziemy dokładali wszelkich starań, aby dostarczać państwu jak najciekawsze materiały. Marzymy także o profesjonalnym studiu, by jeszcze bardziej rozszerzyć naszą działalność. A pomysłów mamy bardzo wiele... ■

Radosław Aksamit



foto: Agnieszka Szymala

↑ Radosław Aksamit, redaktor naczelny UŚ TV, podczas pracy

Pięćdziesięcioosobowa grupa studentów i pracowników UŚ uczestniczyła w konferencji programistycznej BlackBerry 10 Jam w Warszawie

Kolejne doświadczenia

W konferencji, która odbyła się 3 lipca w warszawskim hotelu Hilton, wzięło udział około 400 osób. Research in Motion pokazał, że zależy mu na programistach i na jak największej liczbie aplikacji dostępnych w dniu premiery terminali z nowym systemem BlackBerry 10.

Tematem spotkania był nowy system operacyjny na urządzenia mobilne – BlackBerry 10. Firma RIM przygotowała szereg wykładów dotyczących programowania na nową platformę oraz możliwości dla programistów. Oprócz prelekcji na tematy ogólne, zostały przygotowane dwie „ścieżki” wykładowe, które uczestnicy mogli wybrać zgodnie z własnymi upodobaniami i umiejętnościami. Pierwszą z nich była ścieżka poświęcona programowaniu w natywnych językach z wykorzystaniem takich narzędzi, jak Native SDK dla C/C++. Druga zaś dotyczyła programowania w najnowszych językach webowych. Głównym narzędziem tej ścieżki jest BlackBerry 10 Webworks, które pozwala pisać aplikacje z wykorzystaniem HTML5 i JavaScript.

Po rejestracji na wydarzenie, część uczestników mogła zauważyć na swoich plakietkach z nazwiskiem literę „Q”. Obecność tej literki na plakietce zapewniała otrzymanie testowej wersji urządzenia z nowym systemem. Inne osoby z grupy UŚ otrzymały BlackBerry DevAlpha, na których mogą testować swoje aplikacje, napisane na najnowszy system operacyjny.

Aktualizacje narzędzi programistycznych w wersji beta, które prezentowane były na konferencji, ułatwiają i przyspieszają opracowywanie aplikacji na platformę BlackBerry 10, stanowiącą obecnie najbardziej otwarty ekosystem na rynku urządzeń mobilnych. Nowe funkcje narzędzi programistycznych BlackBerry 10 zwiększają czytelność kodu, a także efektywność i wygodę budowy oraz edycji aplikacji.

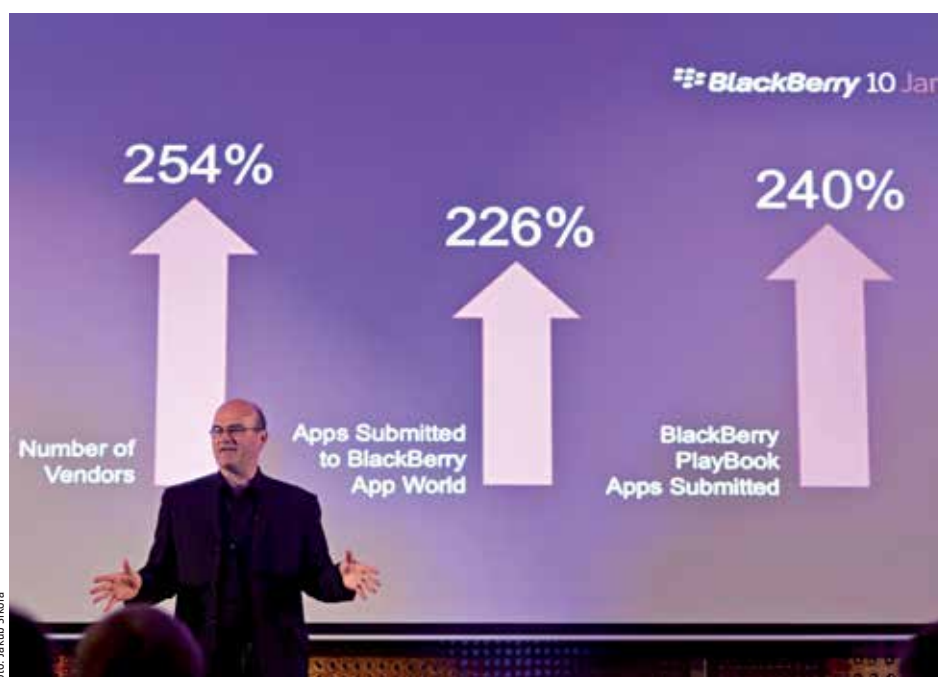
Interesujące wykłady, poświęcone procesowi tworzenia aplikacji na BB10, niezwykle ułatwiają developerom pracę. Prowadzący prelekcje byli energiczni i otwarci, a ich prezentacje klarowne i przyjazne nawet dla mniej zaawansowanych programistów. Zaskoczeniem było pojawienie się na konferencji gwiazdy polskiego show-biznesu Liroya, który oficjalnie oznajmił, że jego firma zajmuje się tworzeniem aplikacji mobilnych m.in. dla BlackBerry. Aktywnie uczestniczył w prelekcjach, dyskutował z pracownikami RIM oraz gośćmi konferencji.

BlackBerry Jam Warsaw była częścią ogólnoswiatowej serii konferencji, promujących BlackBerry 10, jednak mówi się, że

w Warszawie konferencja była najliczniejsza ze wszystkich, które odbyły się dotąd w Europie. Może to oznaczać jeszcze większe zainteresowanie RIM naszym krajem, a to z pewnością przyniesie korzyści konsumentom, deweloperom czy studentom kierunków informatycznych.

Konferencję na pewno można uznać za udaną, wielu studentów informatyki Uniwersytetu Śląskiego ma za sobą pisanie pierwszych aplikacji na nowy system. Mamy nadzieję, że Akademia BlackBerry na naszej uczelni będzie dalej tak intensywnie się rozwijać. ■

Jakub Sikora



↑ Przedstawiciele firmy Research in Motion opowiadali o nowym systemie oraz możliwościach dla programistów



↑ Gościem konferencji był m.in. znany polski raper Liroy

Sukcesy cieszyńskiej grafiki artystycznej

Rok 2012 był czasem obfitującym w liczne imprezy graficzne w różnych regionach świata. Pracownicy Katedry Grafiki Instytutu Sztuki UŚ z powodzeniem brali udział w wielu konkursach, wystawach, festiwalach, czego dowodem są zdobyte nagrody.

Najważniejsze nagrody dla cieszyńskich grafików:

- » prof. Joanna Piech-Kalarus – Yunnan International Print Exhibition, Chiny – srebrny medal; Triennale Grafiki Polskiej, Katowice 2012 – I nagroda Canson.
- » prof. Eugeniusz Deleka – V Ogólnopolski Konkurs Grafiki im. Ludwiga Meidnera, Oleśnica – III nagroda; 1st International Exlibris and Mini-prints Biennale Exhibition – Mini-print, Guangzhou, Chiny – wyróżnienie.
- » dr Krzysztof Marek Bąk – IX Międzynarodowy Konkurs na Ekslibris, Gliwice – I nagroda; IX Międzynarodowy Konkurs na Ekslibris, Gliwice – wyróżnienie specjalne; International Ex libris Competition „Information Management”, Ankara, Turcja – III nagroda; 1st International Exlibris and Mini-prints Biennale Exhibition – Mini-print, Guangzhou, Chiny – wyróżnienie; 1st International Exlibris and Mini-prints Biennale Exhibition Exlibris, Guangzhou, Chiny – wyróżnienie; 34 FisaE International Ex-libris Competition, Naantali, Finlandia – wyróżnienie.
- » prof. Józef Knopek – 42 Salon Zimowy – „Ciąg dalszy”, Radom, Muzeum Sztuki Współczesnej, Nagroda Prezydenta Miasta Radomia.
- » adi. Krzysztof Pasztuła – 34 FisaE International Ex-libris Competition, Naantali, Finlandia – III nagroda.
- » mgr Natalia Pawlus – 5 International Printmaking Juried Exhibit: „Prints for Peace 2012”, Leopoldo Carpiñeyro Gallery of IMNRC Instituto Mexicano Norteamericano de Relaciones Culturales in Monterrey NL, Meksyk – I nagroda; 1st International Exlibris and Mini-prints Biennale Exhibition – Mini-print, Guangzhou, Chiny – wyróżnienie.
- » adi. Jerzy Pietruczuk – Lacda, Juried Competition, selected by Nancy Meyer, Los Angeles Center For Digital Art, Los Angeles, USA – II nagroda; V Ogólnopolski Konkurs


Grafiki im. Ludwiga Meidnera, Oleśnica – wyróżnienie.

- » dr Adam Czech – International Small Engraving Salon – Carburari 2012, Florean Museum; Rumunia – nominacja do nagrody

głównej; IX Międzynarodowy Konkurs na Ekslibris – Gliwice – nominacja do nagród; 1 International Mini-print Competition, Imaginario Galeria de Arte, Buenos Aires, Argentyna – wyróżnienie. ■

Adam Czech



 Krzysztof Pasztuła, FisaE ex libris

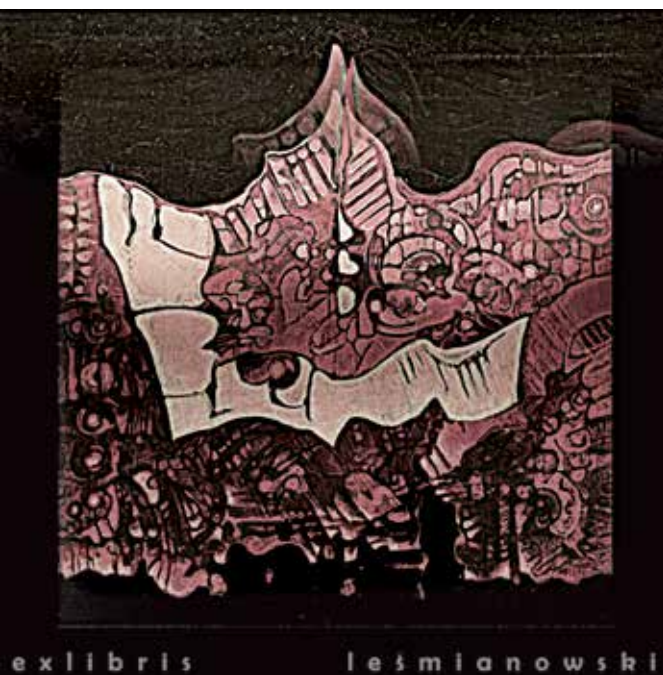


18/20 kwiecień Natalia Pawlus

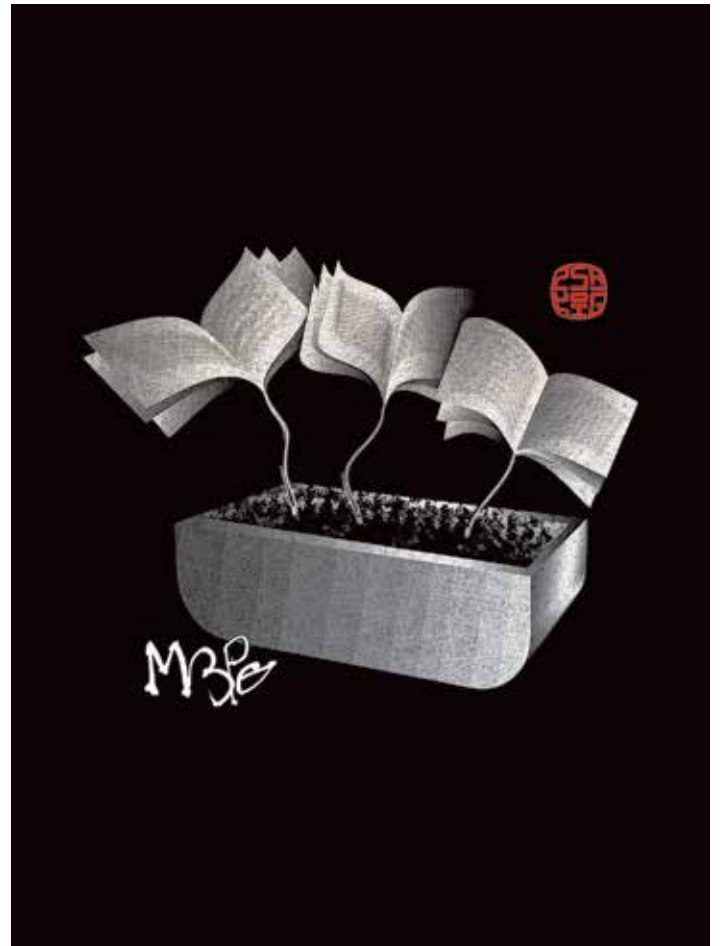
↑ Natalia Pawlus, Pokój



↑ Joanna Piech-Kalarus, Odmienne stany świadomości



↑ Eugeniusz Deleka, Exlibris Leśmianowski



↑ Krzysztof Marek Bąk, Exlibris opus 178



↑ Jerzy Pietruczuk, Dzielnica

Od 2 do 6 października studenci drugiego roku animacji społeczno-kulturalnej Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ w Cieszynie byli gośćmi 7. Międzynarodowego 11. Festiwalu ANIMO w Kwidzynie

Włóczykij na scenie

Studenci zostali zaproszeni do udziału w Festiwalu z premierą *Włóczykija* – adaptacją opowiadania *Wiosenna piosenka* z książki *Opowiadania z Doliny Muminków* Tove Jansson: Marek B. Chodaczyński, scen. i reż.: Ewa Tomaszewska, scen. wg pomysłu Marka B. Chodaczyńskiego: Ewa Tomaszewska i zespół, muz.: zespół; obsada: Karolina Krakowiak, Igor Ginalski oraz Iza Gugółka, Dorota Jonkisz, Ada Sporek, Aneta Tabor, Marta Wojtaszek, Agnieszka Stosur; prem. 21 maja 2012 roku.

Na Festiwalu ANIMO w Kwidzynie można zobaczyć nie tylko przedstawienia niepaństwowych teatrów animacji, ale także filmy animowane, wysłuchać niebanalnych koncertów „zwizualizowanej muzyki” oraz wziąć udział w warsztatach. Organizatorem przedsięwzięcia jest Dorota Anna Dąbek, założycielka i szefowa stowarzyszenia Scena Lalkowa im. Jana Wilkowskiego w Kwidzynie, które poszczycić się może realizacją wielu interesujących projektów z pogranicza teatru, muzyki, filmu i animacji społeczno-kulturalnej. Na przykład, projekt V4 prezentował dokonania teatralne, filmowe i muzyczne krajów Grupy Wyszehradzkiej. Jego celem była równość w kulturze – równy dostęp do wydarzeń kulturalnych dla małych miast i metropolii, promocja rozwoju społeczeństwa obywatelskiego poprzez udział organizacji pozarządowych i artystów indywidualnych z grupy V4, wreszcie rozpowszechnianie idei współpracy pomiędzy partnerami z Grupy Wyszehradzkiej. Dla nas, ludzi z Cieszyna, idee te są bliskie i znane np. w kontekście festiwalu teatralnego „Bez G/Hranic” czy przeglądu filmowego „Kino na Granicy/Kino na Hranici”. Innym projektem realizowanym przez Scenę Lalkową im. Jana Wilkowskiego jest program edukacyjny „Generacje”, kształtujący i rozwijający empatię międzypokoleniową, gdzie sztuka staje się środkiem integracji pokoleń.

Na festiwalu mogliśmy pokazać naszą teatralną pracę, skonfrontować się z profesjonalnymi twórcami teatru, a także obejrzeć wiele ciekawych, zaskakujących czy wręcz szokujących widowisk. Oglądając festiwalowe spektakle, zastanawialiśmy się czasem nad granicami teatru, które obecnie znajdują się w przestrzeniach pogranicza sztuk: teatru, plastyki i muzyki, przy jednoczesnym, niezwykle szerokim traktowaniu materii twórczych. Teatry tworzące dla dzieci posługują się dość prostymi formami, opowiadając równie nieskomplikowane historie. Koncentrują się na zabawie, przede wszystkim zabawie formą, na dowcipie sytuacyjnym, a w mniejszym stopniu na przekazie treści. Zaś zespoły tworzące dla dorosłych widzów posługują się podobną stylistyką – mroczne, brudne przestrzenie wypełnione ekspresyjnymi lalkami, maskami i rekwizytami nawiązującymi do stylistyki brzydoty graniczącej czasem z obsceną. Ta symbolika służy przedstawianiu rzeczywistości smutnej, pełnej egzystencjalnej refleksji nad bezsenssem i beznadziejnością ludzkiego życia. Z tej stylistyki wyłamywała się tylko czeska parodia *Romea i Julii*, anonsując nawiązania do tradycyjnego czeskiego wędrownego teatru lalkowego. Niestety, w bardzo złym guście, co należy zaliczyć do teatralnych nieporozumień.

Jako studenci animacji społeczno-kulturalnej, doskonale wpisywaliśmy się w formułę festiwalu, którego istotą są różne formy animacji – filmowej, teatralnej i społeczno-kulturalnej. Przedstawienie, które zawieźliśmy do Kwidzyna, przygotowaliśmy w ramach zajęć „elementy reżyserii widowisk”. Scenariusz *Włóczykija* oparty został na *Opowiadaniach z Doliny Muminków* Tove Jansson i adresowany był do dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej. Spektakl, pomyślany jako forma tzw. teatru interaktywnego, włącza widzów do akcji w znaczenie większym stopniu, niż dzieje się to w tradycyjnym widowisku teatralnym. W tym wypadku publiczność, wraz z postaciami sztuki, gra na najprostszych instrumentach muzycznych zaimprovizowanych z patyków, worków foliowych, papieru itp., tworząc dźwiękowy obraz letniej burzy.

Nasze przedstawienie zagraliśmy dla ponad setki dzieci, które reagowały aż nazbyt żywo, co nawet w finale wprowadziło element grozy. Publiczność kierowana przez głównego bohatera, Włóczykija (granego przez Igora Ginalskiego), zanadto wczuła się w klimat i muzyczna burza okazała się tak wiernym odbiciem prawdziwej nawałnicy, że i efekty jej działania bliskie były rzeczywistości – udało się jednak w ostatniej chwili opanować tajfun rozpętany przez „grające” dzieci i ostatecznie przedstawienie skończyło się umiarkowanym sukcesem. Mamy jednak wrażenie, że dzieci były naprawdę zadowolone (niestety, organizatorzy – mniej). Po przedstawieniu usłyszeliśmy wiele ciepłych słów, ale także życzliwych uwag od lalkarzy-profesjonalistów. Zwłaszcza Karolina Krakowiak, która w widowisku stworzyła sympatyczną postać Stworzonka Ti-ti-uuu, zdobyła uznanie swoją zabawną i ekspresyjną animacją.

Dzięki organizatorom nasza grupa studentów wzięła także udział w warsztatach „Moja metoda animacji”, prowadzonych przez Miro i Nelę Duša’ów z Teatru „Neline” z Bratysławy. Była to propozycja animacji lalki teatralnej przez kilku animatorów. W ten sposób studenci starali się tchnąć życie w dwie postaci, które w rytmie jazzowych, refleksyjnych tonów trąbki tańczyły, płynęły w przestrzeni sceny tworząc piękne, nieco surrealne obrazy. Animacja jednej lalki przez czterech (tak było w tym wypadku) animatorów jest niezwykle trudna, wymaga szczególnej koncentracji i zgrania, aby przekonać widza, że postać żyje własnym specyficznym rytmem. Czy to udało się studentom z Cieszyna? Na pewno byli blisko, a dowodem jest film, który powstał w czasie końcowego pokazu warsztatowego.

Oprócz warsztatów animacyjnych odbyły się także warsztaty ekologiczne „Mamy tylko jedną Ziemię”, prowadzone przez Elżbietę Jeznach z Companie Miette de Spectacles z Paryża oraz Grażynę Rigall, plastyką z Gdańska. Z materiałów zebranych przez uczestników warsztatów – kartonów, plastikowych butelek, puszek – powstawały rzeźby i obrazy będące efektem pogłębionej refleksji nad problemami ekologicznymi naszej planety, które wyniknęły w dyskusjach i wymianie myśli podczas zajęć.

Trzecią z festiwalowych propozycji warsztatowych był „Teatr dla wnuka”, adresowany do seniorów, a prowadzony przez Marinę Lazarową z Białorusi, reżyser, aktorkę i dyrektor Rodzinnego Teatru Maria Iskustnica. To bardzo ciekawy pomysł na zainspirowanie starszych ludzi do zabawy w teatr z dziećmi czy wnukami. Masza pokazywała, jak w prosty sposób tworzyć niewielkie papierowe teatrzyki lalkowe.

Trudno byłoby opisać wszystkie atrakcje, które niósł ze sobą Festiwal ANIMO. Był dla nas wszystkich niezwykle przygodą ze sztuką i teatrem. Dzięki niemu poznaliśmy wspaniałych artystów i ludzi, doświadczyliśmy niesamowitych emocji – wzruszeń, radości – mówiąc krótko, bawiliśmy się doskonale, jednocześnie przechodząc przyspieszony, ale jakże intensywny kurs współczesnego teatru.

Udział w festiwalu zawdzięczamy Fundacji Animacji Społeczno-Kulturalnej, która zorganizowała wyjazd i w znacznej części go sfinansowała. Także Koło Animatorów Kultury, działające na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie, przyczyniło się do naszego udziału w ANIMO, finansując dojazd do Kwidzyna. ■

Ewa Tomaszewska


**Stefan
Oślizło**

Santa Claus is coming to town

Ho, ho, ho! (Tak, zdaje się, brzmi ulubione zawołanie „santaclausa”, czyli po naszymu św. Mikołaja, choć oczywiście nasz św. Mikołaj to biskupopodobny poczciwy staruszek, zaś „santaclaus” to zmutowany krasnal z nieodłącznym reniferem o ksywie Rudolf). Długie to zdanie, które napisałem pod wpływem reklam (a szczególnie jednej, z Chuckiem Norrisem i reniferem w rolach głównych; przy tym Chuck nie musiał się przebierać za krasnalę – i tak wiadomo, o kogo chodzi). Reklamy już od listopada wpajają w nas poczucie winy, że nie dość zrobiliśmy dla uroczystego obchodzenia Świąt, najważniejszych w kalendarzu. Ciekawe, jak na dłoni widać tu obłudę współczesnego społeczeństwa: z jednej strony przecież nie ma powodu do obchodów (bo nie można urażać niczyich uczuć religijnych), ale z drugiej – robi się sporo szumu wokół zakupów. Podejrzewam, że za tym wszystkim stoi mafia chińska, której bardzo się podoba zwyczaj obchodzenia świąt w Europie i Ameryce. Dzięki temu mają zbyt na miliardy zabawek produkowanych za psie (z przeproszeniem psa) pieniądze w najbardziej dynamicznie rozwijającym się państwie świata. Ostatnio pewien znajomy uświadomił mi, że w Chinach żyje trzestumilionowa warstwa średnia, której członkowie mogą sobie pozwolić na wycieczki zagraniczne i wydawać pieniądze na różne

rzeczy do życia nie niezbędne. 300 milionów! To mało jak na Chiny, ale dużo jak na świat – proszę wskazać inny kraj, w którym żyje tak wielu „średniaków”!

Wróćmy jednak do Mikołaja (d. świętego, teraz „santaclausa” – a pomyśleć, że niegdyś naśmiewaliśmy się z Dziadka Mroza, ale się porobiło! Nic dziwnego, teraz jesteśmy z własnej woli w Sojuszu (Eurosojuszu, ale zawsze to sojuz). Otóż Mikołaj znany jest nie tyle ze swej brody czy stroju, ale przede wszystkim z tego, że przynosi prezenty. Jak on to potrafi uczynić, żeby „obskoczyć” tyle domostw, dzieci, kobiet i mężczyzn spragnionych jakiegoś prezentu. Prezent jest czymś niemoralnym w swojej istocie: przecież nie zasłużyliśmy nań, a jednak oczekujemy, że ktoś sprawi nam przyjemność. Jest w tym coś (ale nie chcę do końca ciągnąć tego ryzykownego porównania) z próbą oszustwa. Kiedyś spytano pewnego znanego oszusta, jak się oszukuje ludzi. I ten odpowiedział: nigdy nie zdarzyło mi się oszukać kogoś uczciwego. Oni wiedzą, że bez pracy trudno się spodziewać zysków. W istocie oszukiwani zawsze myślą, że to oni wykiwają oszusta. Ale Mikołaj nie jest oszustem, więc możemy nie mieć skrupułów. Życmy sobie więc do woli, czego tylko dusza zapragnie. Dużo gazu łupkowego, wzrostu ciągłego i stałego, zieleni na tle zbiedniałej Europy, sukcesów naukowych, wygranej w totka (co prawda, matematycy twierdzą, że trafić szóstkę jest bardzo trudno: powtarzają to tak często, że już zdołałem to przyjąć do wiadomości, ale w końcu cóż to dla Mikołaja? Zaledwie niecałe czternaście milionów możliwości trzeba odrzucić), licznych grantów, zamówień na wszystkie możliwe kierunki, sukcesów w zbliżającej się kategoryzacji, wszystkiego najlepszego, zdrowia, radości i wszelkiej pomyślności, dużo szczęścia i słodczy życzy Stefan Oślizło. ■


**Jerzy
Parzniewski**

Nazywam się Bond, Hans Bond

Jeśli kiedyś odwiedzicie Państwo miasteczko, w którym wybudowano więcej niż dwa kościoły, to bądźcie pewni, że tubylcza ludność mówi o nim z dumą „Polski Rzym”. Jeśli, nie daj Bóg, traficie zaś do mieściny zalewanej notorycznie ściekami – na skutek wadliwie zainstalowanej kanalizacji –

to z pewnością okoliczni mieszkańcy nie powiedzą o niej (tzn. o mieście) inaczej, jak „Nasza Wenecja”. W każdym zaś z polskich miast, gdzie stoi choćby tylko jeden dziesięciopiętrowy budynek, wystarczy rzucić taksówkarzowi „Na Manhattan”, a z pewnością trafimy doń już bez dalszych szczegółowych pytań.

Przez dłuższy czas byłem przekonany, że to peerelowska narośl, która miała rekompensować naszą zaściankowość i prowincjonalizm, na które to zostaliśmy skazani dzięki polityce paszportowej towarzyszy z KC. Ale jednak nie. Parę tygodni temu w „Teleekspresie” usłyszałem, jak Maciej Orłoś anonuje premierę filmu *Skyfall*, łącząc to wydarzenie z wydaną akurat autobiografią Stanisława Mikulskiego, czyli, jak zaznaczył Orłoś, „Naszego polskiego Bonda”. To głupawe i wyświechtane porównanie wlecze się za Mikulskim już od ponad czterdziestu lat, a powstało w czasach, kiedy to o tym, kto zacz ów Bond, wiedziało jedynie kilku uprzywilejowanych dziennikarzy. Oni to, wydelegowani na jakiś dewizowy festiwal filmowy, zamiast potulnie siedzieć na projekcji norweskiego dramatu psychologicznego (on – fizyk jądrowy, ona – tłumaczka języka estońskiego), wymykali się do podejrzanego kina, gdzie za połowę miesięcznej diety kupowali bilet, by napawać się sceną, w której Sean Connery leje w mordę

szpiega z kraju bliskiego nam wówczas oficjalnie sojusznika. „Bohater ten jest u nas nieznanym. W całym świecie zachodnim stanowi on natomiast jedną z najpopularniejszych postaci”. Pisał nie bez racji KTT (Akyrema, Wyd Art. i Film.) w 1973 roku, czyli na wiele lat przed pojawieniem się pierwszych objawów epidemii VHS i działających na tej pożywce magnetowidów, które zakazany owoc uczyniły Bondem naszym powszednim. Jak już ustaliliśmy: gros naszego społeczeństwa agenta 007 na oczy wówczas nie widziało, ani nawet o nim nie słyszało, co nie przeszkadzało jednak nazywać Klossa „polskim Bondem”. Nie starczyło nikomu wówczas wyobraźni Janusza Głowackiego („Szekspir Gribojedowem angielskiej literatury”), by Bonda nazwać angielskim Klosssem.

Bez dwóch zdań – Kloss był bohaterem mojego pokolenia. I dla wielu moich rówieśników pozostał nim do dzisiaj (choć złośliwi twierdzą, że pojawienie się Shreka przysporzyło Klossowi poważnej konkurencji). Nieuchwytny agent Abwehry na co dzień przeskakuje z telewizyjnego kanału na kanał i w zasadzie nie sposób przeoczyć jego dywersyjnej działalności. I nawet dydaktyczne pogadanki poprzedzające projekcję serialu, a traktujące o zafalszowaniu historii w „Stawce”, nie są memu pokoleniu w stanie zozydzić Klossa. Tu powstał pewien problem, którego istnienie uświadomił mi dopiero Artur Andrus (Blog, Wyd. Prószyński i S-ka 2012). „A jak sobie poradzić w sytuacji, kiedy ktoś powie o sobie, że jest z pokolenia „J23”? Czy to znaczy, że chce, żeby go kojarzyć z Janem XXIII czy agentem J23 Hansem Klosssem?

Ja przez dłuższy czas identyfikowałem się (ze zrozumiałych względów) z postaciami o inicjałach JP. Bo to i X. Józef Poniatowski, i Józef Piłsudski, ale też i Jacques Prevert, i Jackson Pollock, i Jerzy Pilch, i wielu, wielu innych. Niestety, uporczywe wymawianie nazwiska James Bond jako James Pond nie przynosiło spodziewanej satysfakcji. A od czasu, kiedy pojawił się Jan Pospieszalski, przestało mi na tym w ogóle zależeć. No, chyba że ten ostatni zacznie podpisywać się jako Hans. Ale na to miłośnicy Klossa, a zwłaszcza Abwehra, nie pozwolą. ■

Wspomnienia dr. Zygmunta Łukaszczyka, wojewody śląskiego, absolwenta Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ

Nauka precyzyjna

Moja przygoda z fizyką zaczęła się już w szkole podstawowej. Miałem świetną nauczycielkę, która zachęcała nas do nauki przez ćwiczenia i przygotowywanie doświadczeń. W siódmej klasie postanowiłem, że zostanę fizykiem i dlatego w 1980 roku zdawałem maturę z tego przedmiotu. Od początku interesowałem się światłem jako nośnikiem informacji, dlatego postanowiłem na egzamin maturalny przygotować pracę eksperymentalną, dotyczącą praktycznego zastosowania światłowodów. Już wtedy korespondowałem z naukowcami z uczelni amerykańskich i udało mi się sprowadzić ze Stanów Zjednoczonych, właśnie na potrzeby egzaminu, kilka metrów światłowodu. Dzięki dobrze zdanemu egzaminowi, otrzymałem tzw. wolny indeks i wybrałem studia na kierunku fizyka doświadczalna na Uniwersytecie Śląskim. Potem, podczas praktyk nauczycielskich, powróciłem na moment do swojego liceum w Żorach i zobaczyłem, w pokoju nauczycielskim, ten fragment światłowodu, który pięć lat wcześniej służył mi podczas egzaminu maturalnego!

Podczas studiów zajmowałem się przede wszystkim fizyką praktyczną. Ta dziedzina jest bardzo precyzyjna. Jest eksperyment, który – jeśli się powiedzie – daje możliwość konkretnego zastosowania. Wydaje mi się, że absolwenci tego kierunku są praktyczni, stawiają sobie cele i dążą do ich realizacji. Warto zwrócić uwagę, że znaczna część prezesów wielkich przedsiębiorstw czy korporacji to właśnie ludzie, którzy skończyli kierunki ścisłe, w tym wielu fizyków.

Katowice miastem studenckim? Nie czułem tego. To był okrutny czas, lata osiemdziesiąte, zaczął się stan wojenny, a potem nastąpił najtrudniejszy okres przełomów politycznych, ciągłej walki. Zapisałem się do uczelnianego komitetu strajkowego, w działania którego angażowali się głównie studenci prawa i fizyki. To wtedy zlikwidowano przedmiot ekonomia socjalistyczna i pozwolono nam wybrać inne zajęcia. Ja wybrałem filozofię chrześcijańską. Doskonale pamiętam wykłady w auli Instytutu Matematyki, wśród słuchaczy było więcej pracowników naukowych niż studentów. Wykłady prowadził śp. arcybiskup Józef Życiński. Z przyjemnością słuchaliśmy tego, co mówił. Niestety, zajęcia zostały zniesione wraz z ogłoszeniem stanu wojennego.

11 grudnia 1981 roku, w piątek, zawiesiliśmy działanie uczelnianego komitetu strajkowego i pojechaliśmy do domów. Gdybyśmy zostali, być może nasz los byłby zupełnie inny. W nocy z 12 na 13 grudnia ogłoszony został stan wojenny. Gdy przyjechaliśmy w poniedziałek, zobaczyliśmy drzwi do Instytutu Fizyki obstawione milicją, widzieliśmy jak wyprowadzali naszych kolegów, dowiedzieliśmy się, że internowano śp. profesora Augusta Chełkowskiego, ówczesnego rektora Uniwersytetu Śląskiego.

W Instytucie Fizyki oraz na Wydziale Prawa i Administracji w głównej mierze rodziła się wolność. Wielu naukowców angażowało się w działania „Solidarności”. Z czego to wynikało? Przede wszystkim, ludzie byli wolni w swoich wyobrażeniach i myślach. Ze względu na dyscyplinę, jaką się zajmowali, mieli kontakt z naukowcami z całego świata i widzieli, jak funkcjonują inne kraje demokratyczne. Myślę, że to także dawało im motywację do walki o wolność.

Ze mną było podobnie. Podczas studiów prowadziłem harcerską drużynę wodną. W 1984 roku popłynąłem w rejs życia, po Wielkich Jeziorach Ameryki Północnej, ponad 2 miesiące spędziłem na pokładzie Zawiszy Czarnego. Wtedy człowiek czuł się po prostu wolny. Widziałem kolosalne różnice i chciałem, by u nas było tak samo, byśmy mogli być wolnymi obywatelami.



↑ Dr Zygmunt Łukaszczyk, wojewoda śląski

Życie studenckie w tym okresie również było specyficzne. Przede wszystkim nie mieliśmy zbyt wiele czasu ze względu na ogrom zadawanych zadań, zaliczeń i egzaminów. Poza tym każdy weekend spędzałem w swoim rodzinnym mieście, w Żorach. Pamiętam, że kawę rzucali w Katowicach, czekoladki też. Często z kolegą ze studiów, który pochodził z Czechowic-Dziedzic, staliśmy na zmianę w tych długich kolejkach, żeby do domu przywieźć kawę Orient czy Arabicę, uciekaliśmy z zajęć, żeby zapisać się w komitecie kolejkowym i wracaliśmy na uczelnię. Czasu studenckiego z lat 1980–84 nie da się z niczym porównać. Dzisiaj jest zupełnie inaczej.

Po skończeniu studiów profesor Jan Hańderek zaproponował, abym został na uczelni. Wybrałem jednak pracę nauczyciela matematyki i fizyki w Zespole Szkół Budowlano-Informatycznych w Żorach. Niedługo potem zostałem prezydentem Żor, miałem wtedy 29 lat. W 1998 roku pracowałem w Jastrzębskiej Spółce Węglowej na stanowisku wiceprezesa ds. restrukturyzacji i w oparciu o zdobyte doświadczenia przygotowałem rozprawę doktorską, którą obroniłem w lutym br. na Wydziale Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej. Pięć lat temu zostałem powołany na stanowisko wojewody śląskiego, jednak ciągnie mnie do nauczania, w stronę studentów. Chciałbym, bowiem, dzielić się praktyczną wiedzą i doświadczeniem, jakie zdobyłem w swoim życiu. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz

6 października Muzeum Śląskie zainicjowało nowy cykl spotkań pod nazwą „Rozmowy o mowie śląskiej”

Śląska mowa – tradycja i perspektywy

Czy ludzie z IX wieku, którzy mogli być przodkami Ślązaków, mówili po śląsku? Czy słynne zdanie zapisane w *Księdze Henrykowskiej* jest pierwszym polskim czy też pierwszym śląskim zdaniem? Na te pytania szukał odpowiedzi dr Artur Czesak z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzący wykład zatytułowany „Górnośląska mowa między nieistnieniem a tysiącletnią tradycją”.

Dr Artur Czesak podkreślił, że, wybuchający okazjonalnie, spór prasowy dotyczący kwestii istnienia języka śląskiego nie może mieć wpływu na naukowe podejście do problemu. Zgodnie z przyjętą tezą, że powołaniem uniwersytetu jest bezinteresowne szukanie prawdy, prowadzący spotkanie usiłował znaleźć odpowiedź na pytanie, czy można mówić o tysiącletniej tradycji mowy śląskiej? Trudno jednoznacznie wskazać jej początki. Nie wiemy, jak mówili Ślązanie czy Dziadoszanie, ponieważ z tego okresu zachowały się jedynie zapiski nazw własnych, na przykład w *Bulli Gnieźnieńskiej*.

Swoje rozważania o genezie śląskiej mowy dr Czesak rozpoczął od poddania analizie pierwszego zdania zapisanego w *Księdze Henrykowskiej*: „Daj ac ja pobruszę, a ty poczywaj”, szukając argumentów za jego polskością bądź śląskością. Formy ‘daj’ i ‘ja’ zamiast ‘dej’ i ‘jo’ mogłyby przemawiać raczej za tym pierwszym stanowiskiem, jednakże wykładowca podkreślił, że przejście samogłoski ‘a’ w samogłoskę ‘o’ lub ‘e’ dokonało się dopiero w XVI wieku, zatem przytoczone formy wyrazów nie mogą być dowodem na to, że zdanie nie jest po śląsku. Kolejne kontrowersje wywołuje czasownik ‘pobruszę’, w oryginalnej wersji zapisany jako ‘pobrusa’. Mazurzenie przejawiające się występowaniem ‘s’ zamiast ‘sz’ mogłoby wskazywać na wschodniośląskie pochodzenie, ale wiadomo, że zdanie pojawiło się na zachodzie regionu. Nie ustalono ponadto, czy mazurzenie mogło istnieć już w początkach drugiego tysiąclecia czy jest zjawiskiem szesnastowiecznym. Z kolei końcówka ‘-a’ potwierdzałyby tezę o śląskości tego zdania. Jednak i tu pojawia się kontrargument, ponieważ z dokumentów z XII i XIII wieku wynika, że głoska, która dziś brzmi jak ‘ę’, na całym polskim obszarze językowym brzmiała jak ‘a’. Nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć tego sporu. W konkluzji dr Czesak podkreślił, iż przyglądanie się pojedynczym faktom językowym nie nadaje się do polemik, a filolog nie powinien być propagandzistą. Zatem, czy istnieje, czy nie istnieje tysiącletnia tradycja mowy śląskiej? Wykładowca zajął stanowisko, że można i o niej mówić, bo od tysiąca lat żyją Ślązacy, którzy się nią posługują. Podkreślił jednak, że ta mowa się zmienia. Zwrócił także uwagę, że tradycja jest konstrukcją. To, co widzimy współcześnie, nie jest spojrzeniem takim, jakim dysponowali ludzie dawniej. Współcześnie tworzy się kanony tekstów śląskich, dokonuje ich reinterpretacji. Określoną interpretację mogą narzucać także same tytuły opracowań naukowych dotyczących mowy śląskiej. Jako przykład dr Czesak przytoczył *Dialekty polskie Śląska* Kazimierza Nitscha. Tytuł sugeruje, że są jakieś dialekty na Śląsku i że autor uważa je za polskie. Podobnie za interpretację należy uznać tytuły dzieł Stanisława Bąka – *Mowa polska na Śląsku* oraz Stanisława Rosponda – *Dzieje polszczyzny śląskiej*. Oznaczają one, iż na Śląsku jest język polski, który jedynie trochę się różni od ogólnopolskiego. Tymczasem Ślązacy wyraźnie rozróżniają oba języki i dobrze wiedzą, kiedy mówią po śląsku, a kiedy po polsku. W czasach totalitaryzmu mówienie po śląsku było dla hitlerowców mówieniem po polsku, a w czasach powojennych z kolei – mówienie po śląsku było dla władzy ludowej mówieniem po niemiecku.



Muzeum
Śląskie

Karol Dejna w dziele pod tytułem *Dialekty polskie* wyjaśnia, że nie należy mówić o dialektach języka polskiego, tylko o dialektach polskich, gdyż nie są one pochodną języka ogólnopolskiego, a częściowo odwrotnie – język ogólnopolski podniósł do rangi obowiązujących norm niektóre cechy wyróżniające dialekty. Rozwój takich bytów, jak mowa ludności śląskiej, toczy się swoją drogą. Podlega ona wpływom języków sąsiadów, tworzy własne formy, a czasem pod jakimś względem jest konserwatywna.

Kończąc wykład, dr Czesak sformułował wniosek, iż tysiącletnią tradycję można zbudować i ożywić, ale można i zanegować. Możliwości rozwiązania sporu należy szukać w literaturze, bo teksty można interpretować, zgłębiać i porównywać.

– Kiedy biorę do ręki *Listy z Rzymu* Zbigniewa Kadłubka i czytam trudną, subtelną eseistykę, w której autor, kiedy chce, tłumaczy z greki *Ewangelię* świętą, to myślę, że filolog ma już co robić na sto lat – stwierdził wykładowca. Innym utworem, na który zwrócił uwagę prowadzący, jest tekst z tomu poetyckiego księdza Henryka Kałuży *Nasa słon-skoł dusa*. Jest to zarazem przekład i dobra literatura śląska, bowiem

średniowieczny hymn *Stabat Mater Dolorosa* nie tylko został zapisany po śląsku, ale także odzwierciedla myślenie śląskie w ten sposób, że autor, patrząc na figurę, upamiętniającą poległych w czasie pierwszej wojny światowej mieszkańców wsi, rozmyśla o ponadnarodowym bólu matki po stracie syna. Perspektywy

literatury śląskiej według wykładowcy są zatem wspaniałe, natomiast perspektywy języka śląskiego zależą od jego użytkowników.

– To, że umiemy mówić, myśleć i przekazywać najbardziej skomplikowane treści także w swoim nieustandaryzowanym czy też nieuznanym języku, to jest coś najbardziej godnego podziwu i tym warto się zajmować. Jeśli ludzie mówiący w jakimś języku podejmują pracę nad jego skodyfikowaniem, to nie powinno im się tego zabraniać – podsumował swoje wystąpienie dr Czesak.

Dyskusja, która się wywiązała po wykładzie, świadczyła, że kwestie dotyczące dziejów i perspektyw mowy śląskiej są dla jej użytkowników niezwykle istotne i emocjonujące. Między innymi postawiono pytanie o to, jakie jest prywatne zdanie wykładowcy w kwestii, czy śląszczyzna może być uznana za język. Doktor Czesak wyznał, że, według niego, były takie momenty w historii, kiedy niewiele brakowało, by tak się stało. Jako przykład podał zamiar przetłumaczenia na język śląski Pisma Świętego przez działające w XIX wieku Towarzystwo Biblijne z Halle, które przekładało Słowo Boże na różne języki świata, aby przybliżyć je prostemu ludowi. W dalszej części spotkania słuchacze przytaczali argumenty przemawiające za istnieniem tysiącletniej tradycji mowy śląskiej. Zwrócono m.in. uwagę na zapis z początków XV wieku znajdujący się w księdze klasztornej w Żaganii, wprowadzający rozróżnienie na język śląski i dialekt zagański. Uczestnicy dyskusji ubolewali także nad brakiem na Uniwersytecie Śląskim odrębnego instytutu badań nad mową Ślązaków. ■

Olga Witek

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. Aneta Borowik: *Dzieje, architektura oraz twórcy Zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie. Twórczość Antoniego Łuszczkiewicza oraz Edgara Kovátsa na tle epoki*

Aneta Borowik: *Słownik architektów, inżynierów i budowniczych związanych z Katowicami w okresie międzywojennym*

Dorota Malczewska-Pawelec: *Dialog o Śląsku. O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów (studium historiograficzne)*

FILOZOFIA. „Folia Philosophica”. T. 30. Red. Piotr Łaciak

Piotr Łaciak: *Anonimowość jako granica poznania w fenomenologii Edmunda Husserla*

Andrzej J. Noras: *Historia neokantyzmu*

SOCJOLOGIA. „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”. T. 3. Red. Marek S. Szczepański, Anna Śliz

Urszula Swadźba: *Wartości – pracy, rodziny i religii – ciągłość i zmiana. Socjologiczne studium społeczności śląskich*

KOMPARATYSTYKA LITERACKA i KULTUROWA. Tadeusz Sławek: *NICowanie świata. Zdania z Szekspira*

FILOLOGIA KLASYCZNA. Anna Kucz: *„Umbra veri”. Arnobiusz i nurty filozofii klasycznej*

JĘZYKOZNAWSTWO. *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. T. 1: Stan wiedzy i postulaty badawcze*. Red. Małgorzata Kita, Magdalena Ślawska

Joanna Wilk-Racięska: *Entre la visión del mundo temporal y la aspeccual. Casos del español sudamericano*

PEDAGOGIKA. Grażyna Szafraniec: *Malowanie palcami. Analiza diagnostyczna*. Cz. 1 + płyta CD

BIOLOGIA. Izabella Franiel: *The biology and ecology of „Betula pendula” Roth on post-industrial waste dumping grounds: the variability range of life history traits*

Podręczniki i skrypty

Czytaj po polsku. T. 2: Henryk Sienkiewicz: „Latarnik”, „Janko Muzykant”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. Wyd. 4. Oprac. Aleksandra Achtelek, Wioletta Hajduk-Gawron

Aleksandra Achtelek, Bernadeta Niesporek-Szamburska: *Bawimy się w polski 1. Podręcznik do nauki języka polskiego dla dzieci. Zeszyt ćwiczeń i klucz do zadań z komentarzem dydaktycznym*. Wyd. 2.

(2 wolumeny + 2 CD)

➔ ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 9. Red. Jan Iwanek, Mieczysław Stolarczyk, współpr. Marian Mitrenga

LITERATUROZNAWSTWO. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 3. Cz. 1: *Bariery kulturowe w przekładzie artystycznym*. Red. Bożena Tokarz Gustaw Morcinek – w 120-lecie urodzin. Red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Jacek Lyszczyna

Sarmackie theatrum. T. 5: *Między księgami*. Red. Maria Barłowska, Marzena Walińska

Sarmackie theatrum. T. 6: *Między tekstami*. Red. Maria Jarczykowska, Anna Sitkova

Monika Gawlak: *Świat poetycki Gregora Strnišy*

Katarzyna Gutkowska: *Intertekst, historia i (auto)ironia. Szkice o twórczości Tadeusza Różewicza*

FILOLOGIA KLASYCZNA. „Scripta Classica”. Vol. 9. Ed. Tadeusz Aleksandrowicz

JĘZYKOZNAWSTWO. *Linguarum Silva*. T. 1: *Opozycja – przeciwieństwo – kontrast w języku i w tekście*. Red. Barbara Mitrenga

Readings in second language acquisition. Ed. Danuta Gabryś-Barker

Joanna Sobczykowa: *O naukowej polszczyźnie humanistycznej złotego wieku. Wujek – Budny – Murzynowski*

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. *Lektury pokoleniowe i ponadpokoleniowe. Z zagadnień recepcji*. Red. Irena Socha, współudz. Agnieszka Łakomy

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. *Wartości w muzyce*. T. 4: *Muzyka w środowisku społecznym*. Red. Jadwiga Uchyła-Zroski

Alicja Głutkowska-Polniak: *Wyobrażenia. Sztuka i design*

Małgorzata Krakowiak: *Mierzenie się z esejem. Studia nad polskimi badaniami eseju literackiego*

PRAWO. „Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego”. T. 10. Red. Maksymilian Pazdan

„Z Dziejów Prawa”. T. 5 (13). Red. Adam Lityński, Marian Mikołajczyk, Wojciech Organiściak

Marian Mikołajczyk: *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII*

PEDAGOGIKA. „Chowanna” 2012. R. 55(69). T. 2 (39): *Problemy edukacji w społeczeństwie wiedzy*. Red. Stanisław Juszczyk

Alicja Gałązka: *Future Learning System. Drama w nauczaniu języka angielskiego. Perspektywa psychopedagogiczna*

Joanna Gruba: *Ocena słuchu fonemowego u dzieci w wieku przed-szkolnym*

Podręczniki i skrypty

JĘZYKOZNAWSTWO. Katarzyna Kwapisz-Osadnik: *Podstawowe wiadomości z gramatyki polskiej i włoskiej. Szkic porównawczy*

Andrzej Porzuczek, Arkadiusz Rojczyk, Janusz Arabski: *Praktyczny kurs wymowy angielskiej dla Polaków*

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 1: *Bolesław Prus: „Kamizelka”, „Z legend dawnego Egiptu”*. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. Wyd. 3. Oprac. Wioletta Hajduk-Gawron, Małgorzata Smrecznia

Czytaj po polsku. T. 7: *Stanisław Lem: „Jak ocalał świat” (B1–B2), „Maszyna Trurla” (B2–C1), „Wyprawa pierwsza A, czyli Elektrybał Trurla” (C1–C2)*. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych i zaawansowanych*. Wyd. 2. Oprac. Jolanta Tambor

MATEMATYKA. Joanna Ger: *Kurs matematyki dla chemików*. Wyd. 5

Justyna Sikorska: *Zbiór zadań z matematyki dla studentów chemii*. Wyd. 5.

6. Festiwal Kultury Ekologicznej „Zielono mi!”



foto: Monika Duda

↑ Od 7 do 12 listopada 2012 r. w kinoteatrze „Rialto” w Katowicach odbyła się szósta edycja Festiwalu Kultury Ekologicznej „Zielono mi!”. Imprezę poprzedziła akcja promocyjna na ulicach Katowic



foto: Agnieszka Szymala

↑ Pomysłodawcy i współorganizatorzy festiwalu: dr Ryszard Kulik i prof. UŚ dr hab. Piotr Skubała



foto: Agnieszka Szymala

↑ Wykład inauguracyjny wygłosił dr Janusz Korbel – ekolog, dziennikarz, współzałożyciel Pracowni na rzecz Wszystkich Istot i miesięcznika „Dziki Życie”, prezes Towarzystwa Ochrony Krajobrazu oraz autor blogu o Puszczy Białowieskiej

Pomiar lokalizacji boi lodowych na Zbiorniku Goczałkowickim

Więcej na str. 16–17

foto: Marek Grudka

